47

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II | Warszawa | 11 sierpnia 1946 r. | Nr 32

ST. BIAŁY

Hołd Warszawy

Warszawa — gwarna i ruchliwa, z oszałamiającym tempem codziennego życia, w drugą rocznicę powstania — przycichła. W ciszy i skupieniu obchodziła swoje święto — Święto Wspomnień.

Każdy zburzony, lub wypalony dom, Jezdnie i chodniki przesiąknięte krwią powstańców, na każdym miejscu i każdym krokiem przypominały minione dni walk i tych, co odeszli na zawsze — obrońców. Duch nieobecnych — duchy bojowników wolności — w dniu tym wróciły, żyły wśród nas w rozmowach, wspomnieniach, łzach.

Warszawa w ten pamiętny, sierpniowy dzień, czciła pamięć swoich dzieci, tym, co miała najdroższego — kochającym, zbolałym sercem i kwiatami. Miejsca ulicznych straceń zarzucone były kwiatami. Zaciągniete były przy nich honorowe warty.

Na cmentarzach, przy wspólnych mogiłach, zgromadziły się tłumy. To matki i ojcowie, siostry i bracia, żony i dzieci-sieroty. Bez różnicy wieku i płci, stanu i zapatrywań, złączeni we wspólnej boleści przybyli, by uczcić i oddać hołd swoim najbliższym.

Skromne, drewniane krzyże — symbol umęczonego człowieczeństwa — były widomym znakiem wartości i ofiary tych, co tu spoczywali. Najwyższym odznaczeniem boiowym za wolność i sprawiedliwość.

Złaczeni za życia w walce o wspólne ideały, które były dla nich najwyższą wartością, w cmentarnej ciszy i spokoju, spoczywali złączeni na wieki.

W dniu dzisieiszym, będąc wśród nas obecni, każdym krzyżem, mogiłą, łzą matki i dziecka wołają — za naszą i waszą wolność. Testament narodu, krwią naszą pisany, wam żyjącym zostawiamy.

*

Mimo nieoficjalnego święta i uroczystości, związanych z uczczeniem drugiej rocznicy powstania warszawskiego, na Wojskowym Cmentarzu Powązkowskim zgromadziły się tłumy publiczności.

Wśród przybyłych delegacji i pocztów sztandarowych, widzimy łączace się z kolorem drzew, sztandary PSL. Żałobną pieśń drzew, śpiewaną co dnia i nocy, podchwyciły zielone sztandary Batalionów Chłopskich, ZMWRP „Wici", oraz liczne sztandary powiatu warszawskiego.

Uroczystość rozpoczeła się o godzinie 10-ej odprawieniem żałobnej polowej Mszy Św. Po Mszy i wygłoszonym kazaniu, kompania honorowa prezentuje broń, po czym oddaje trzykrotną salwę honorwą.

Następnie delegacje z wieńcami podchodzą do mauzoleum powstańców. Po złożeniu wieńca od płk. Radosława delegacja Głównej Komendy Batalionów Chłopskich składa wieniec z napisem: „Poległym żołnierzom A. K. — koledzy z B. Ch.".

I dalej, w ciszy, kładą się wieńce od reprezentacii Batalionów Powstańczych, „Wici". Harcerzy, Akademików, Organizacji społecznych i politycznych.

W ciszy i skupieniu opuszczamy cmentarz. Krótkie chwile uroczystości, pozostana nam długo w pamięci.

W godzinach popołudniowych, na Czerniakowie, odbyło sie uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej, w miejscu, gdzie w drugiej połowie września żołnierze III dyw. I-ej Armii W. P. stworzyli przyczółek mostowy, śpiesząc z pomocą obrońcom Warszawy.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Roty".

STANISŁAW MIKOŁAJCZYK

W OBRONIE PRAWDY i PRAWA

(z przemówienia w Krotoszynie)

Drodzy Przyjaciele!

Witam Was serdecznie, tym bardziej, że, jak to powiedział na powitaniu prezes PSL ziemi krotoszyńskiej, jestem specjalnie związany z tą ziemią. Po drodze przejeżdżałem przez Wałków koło zbiorowego grobu powstańców wielkopolskich, gdzie leży między nimi i mój pradziadek, który padł w walce z Niemcami pod Miłosławiem. Grób ten od najmłodszych lat był dla mnie przykładem, służył mi jako drogowskaz i stale przypominał konieczność walki o wolność Narodu i Państwa. W książce dzisiejszego biskupa, a ówczesnego proboszcza w Koźminie, Łukomskiego — znajduje się m. in. ustęp opisujący jak wygląda Galew, jedna z wsi tuteiszego powiatu, z której również wywodzi się moja rodzina ze strony matki. To jest ciekawe, że te same nazwiska znajdziecie w tej wsi, które 400—600 lat temu tam się znajdowały. Świadczą one o przywiązaniu chłopa do tej ziemi, o przetrwaniu przez stulecia różnych ustrojów i zaborów, o przetrwaniu i utrzymaniu się swymi rękoma przy tej ziemi przy swoich warsztatach.

Jako młody chłopiec przypatrywałem się ojcu mojemu, który wywodził się z chłopskiej rodziny z Benic, położonych też pod Krotoszynem, skąd poszedł on jak wielu innych na zachód do Westfalii pracować, z tym utęsknieniem, by każdy grosz zarobiony w pocie czoła mógł służyć po powrocie na kupno choćby małego kawałka ziemi, by na nim móc gospodarować. Tu zaczynałem pracę na roli w Borzęcicach na półtora ha, potem w Strzyżewie na 6 ha. Tu dorastały w umyśle moim te myśli i te przekonania, które kształtowały mą późniejszą ideologię polityczną.

Wiążą mnie z tą Ziemią Krotoszyńską walki powstańcze, w których wziąłem udział w poprzedniej wojnie i wspomnienia wspólnej doli robotniczej w fabryce w Witaczycach. Proszę się więc nie dziwić memu serdecznemu przywitaniu z prezesem Nazdykiem, gdyż byłem jeszcze młodym chłopcem, gdy widziałem go przemawiającego po tamtej wojnie, kiedy wraz z posłem Szyszką z wielką trudnością tworzyli pierwsze podwaliny pod Wielkopolski Ruch Ludowy. Jest tu wielu z Was na sali, z którymi razem tworzyliśmy pierwsze związki słuchaczy szkół rolniczych, uniwersytetów ludowych i kładli podwaliny pod Wielkopolski Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici".

Darujcie, że od osobistych wspomnień rozpoczynam swoje przemówienie, ale czasem dobrze się myślami przenieść wstecz, zwłaszcza dziś, w tym momencie, kiedy niektórzy rzucają kalumnie i podejrzenia, że jestem tylko reprezentantem obcych jakichś interesów Anglii i Ameryki i zapominają, że nie potrzebuję się legitymować przed nimi, bo z polskiej wyszedłem ziemi i z polską ziemią jestem ściśle związany.

NASZE ŻĄDANIA I ZAMIARY

Pierwsze pytanie, które zawsze kierowane jest pod moim adresem, to jest pytanie pod adresem ruchu politycznego — jaki jest Wasz program, jakie Wasze dążenia i jakie Wasze zamiary? Zwłaszcza w chwili obecnej ataki skierowane przeciwko nam wymagają jeszcze raz krótkiego może, ale wyraźnego ujęcia naszych założeń programowych, naszych postanowień i naszych zamiarów.

Ruch polityczny gromadzi obok siebie obywateli po to, by za pomocą ogromadzania się służyć najwyższemu celowi, to jest Państwu. Państwo nie jest rzeczą abstrakcyjną, nie stanowi jakiejś specjalnej wartości samej w sobie. Państwo jest prawną formą wiążącą żyjących w niej obywateli i dlatego służba Państwu w naszym pojęciu jest służbą na rzecz dobra wszystkich jej obywateli. W rodzinie, w gospodarstwie, wiecie, że są czasami różnice jak to zagospodarować, ale na pewno dobrze się dzieje, jeżeli przede wszystkim mamy mądrych członków rodziny i umiejących zgodnie prowadzić ostateczny program urządzenia porządnego gospodarstwa. To samo jest z Państwem, prądy polityczne toczą tę samą walkę w rodzinie Narodu Polskiego. Jeżeli ktoś będzie Wam mówił, że jest nieomylny, że nigdy nic złego nie zrobił, że wszystko przewidział — to nie wierzcie mu, on Was buja, człowiek każdy jest omylny, chyba ten, który w życiu nic nie robił, który nic nie tworzył, może się znaleźć w sytuacji, w której tylko krytykuje innych.

PRAWO CHŁOPSKIEJ WARSTWY

Chłop polski jest ogromnie przywiązany do swego własnego kawałka ziemi, który chce mieć na własność. Jest jednak przy tym ciężko pracującym fizycznie człowiekiem. Niewątpliwie w dzisiejszym społecznym ustroju państwowym nie trzeba specjalnych szukać uzasadnień, jeżeli chodzi o zrozumienie wartości fizycznej pracy ludzkiej, także jeżeli chodzi o wieś, ale w związku z tym wieś ma prawo i słusznie dąży do tego, ażeby i jej praca fizyczna, jej wkład zostały należycie docenione w życiu państwowym. Odnosi się to zarówno do strony politycznej, jak i gospodarczej.

Widzimy w długim rozwoju walk Ruchu Ludowego i zmagań idei ludowej chęć uświadomienia, podniesienia i usamodzielnienia politycznego warstwy chłopskiej, po to, by być równorzędnym. Może dzisiejsza sytuacja o tyle inaczej wygląda, żeśmy przez długie lata wyszli daleko naprzód, ale z drugiej strony i dziś jeszcze mówi się nam często, że jeżeli chodzi o kwestie równorzędności, to przede wszystkim warstwy robotnicze wniosły w pierwszym etapie naszej państwowości największe wartości i one mają większe prawo do brania odpowiedzialności i rządzenia, aniżeli warstwy chłopskie.

Ja myślę, że tylko przez wzajemne zrozumienie, bez chęci narzucania jedni drugim swojej woli, możemy znaleźć właściwą drogę rozwoju.

Sztandary PSL nad morzem

Ponad 15 tysięcy uczestników

W dniu 4 b. m. odbyło sie uroczyste poświęcenie 15 sztandarów PSL woj. gdańskiego. W uroczystościach wzięło udział ponad 15.000 członków PSL. W tym uroczystym dniu, w którym po raz pierwszy w dziejach Polski, chłopi silną ławą stanęli nad Bałtykiem wzięli udział przedstawiciele Naczelnych Władz PSL z Prezesem Mikołajczykiem, Wiceprezesem Bańczykiem, K. Bagińskim, St. Mierzwą, Fr. Kamińskim, na czele.

Do tłumnie zebranych słuchaczy przemawiali Prezes Mikołajczyk, K. Bagiński i dr Tabisz.

Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze.

Niemcy na widowni

Mimo, że na Konferencji Pokojowej w Paryżu przedstawiciele 21 państw zajmują się formalnie traktatami z sprzymierzeńcami Niemiec, raz po raz na marginesie obrad wypływa zagadnienie: jaki będzie los samych Niemiec.

Według opinii korespondentów i obserwatorów prasowych, przeważa pogląd, że w stosunku do Niemiec mają być zastosowane następujące zasady: *25-letnia okupacja, kontrola gospodarcza, wychowanie polityczne w duchu demokratycznym i gospodarcza demokracja.*

Nieznani mordercy znowu zabili skrytobójczo dwóch działaczy PSL

W dniu 2 sierpnia b. r. w powiecie miechowskim, woj. Kieleckie, dokonano potwornego mordu na wybitnych naszych działaczach terenowych.

Padł od kul skrytobójczych major Apolinary Józefowicz, komendant Batalionów Chłopskich na powiat miechowski, a ostatnio członek Zarządu Pow. PSL Miechów.

Padł od kul skrytobójczych inż. Stefan Miłkowski, wybitny działacz PSL.

W dniu 4 b. m. odbył się pogrzeb, obu zamordowanych przez nieznanych sprawców. Pochyliły się chłopskie sztandary nad świeżymi mogiłami naszych działaczy, którzy całym swym życiem ofiarnie służyli idei Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Pytamy się, kiedyż ustaną te mordy. I cóż robią Władze Bezpieczeństwa, aby obywatel w Polsce uwolniony był od strachu.

W OBRONIE PRAWDY i PRAWA

(dokończenie przemówienia prezesa Mikołajczyka)

WPŁYW WSI NA CENY I ZBYT

W najbliższym roku gospodarczym będziemy musieli zdawać egzamin, jak w nowoczesnym urządzeniu państwa demokratycznego w Polsce ułoży się kwestia stosunku cen artykułów przemysłowych do rolniczych, bo to jest podstawą uznania wartości wysiłku i pracy rąk ludzkich na wsi. Tutaj, mam wrażenie, przyjdzie nam niejednokrotnie przypomnieć nasze tezy, które m. in. wysunęliśmy, gdy chciano nas wciągnąć do tak zwanego bloku wyborczego. W nowej demokratycznej Polsce przemysł upaństwowiony i robotnik zorganizowany w radach załogowych wspólnie odpowiada za ilość, jakość i cenę produkcji przemysłowej — wieś więc nie może zostać tylko czynnikiem, który można nazwać producentem czy niewolnikiem, który ma najwięcej z ziemi wyciągnąć. Chłop musi móc odpowiadać za aprowizację, za ilość, jakość i cenę produkcji rolnej i przetwórstwa.

Wieś polska musi więc mieć całkowity wpływ nie tylko na zagospodarowanie gospodarstw, ale także na ceny i zbyt, wszelkie przetwórstwo, przemysł rolniczy, czy to będzie gorzelnictwo, czy cukrownictwo, czy inne przemysły przetwórstwa rolnego, których rozwijanie musi stanowić podstawę naszej aprowizacji i naszego eksportu. Wchodzimy w okres powojennej gospodarki i mamy pierwsze próby jak należy ułożyć stosunek cen artykułów przemysłowych do rolniczych.

CO NIE MOŻE SIĘ OSTAĆ

Weźmy nasz budżet państwowy. Przewidujemy, że dochód z wszystkich przemysłów państwowych przyniesie Skarbowi Państwa 3 miliardy, kiedy dochód z podatków przynosi ca 15 miliardów i dochód z monopoli 14,5 miliardów, czyli widzimy, jak niewłaściwy to stosunek. Trzeba dużo wysiłku, żeby te rzeczy weszły na właściwą drogę. Tak samo nie może pozostać, by dochód z opłat wódki, papierosów, soli, przynosił cztery razy więcej do skarbu, aniżeli wszystkie przemysły razem. To nie jest właściwy stosunek, kiedy dochód podatkowy przynosi o wiele więcej, aniżeli zyski z przedsiębiorstw państwowych. Ważnym jest poziom cen artykułów przemysłowych i rolniczych, to nie jest tylko kwestia materiału i możności wymiany, ale proporcji tego, co chłop przywozi na rynek z tym, co przywozi w zamian za to do domu.

Jesteśmy zwolennikami nacjonalizacji kluczowych przemysłów a tym bardziej zwolennikami reformy rolnej, która była zawsze naszą wytyczną w założeniach programowych. Mieliśmy jednak i mamy szereg zastrzeżeń odnośnie sposobów wykonania tych rzeczy w praktyce. Mogę z zadowoleniem stwierdzić, że następuje jednak poprawa. Ostatnio w nowym projekcie o ustroju rolnym i osadnictwie, który został uchwalony w Radzie Ministrów już dla Ziem Zachodnich przesłanki są inne, aniżeli były przy wykonywaniu pierwszego etapu reformy rolnej. Zwyciężyła zasada nie tylko automatycznego dzielenia i rozdrabniania, ale została uzgodniona z zasadą tworzenia gospodarstw zdolnych do samodzielnego istnienia o obszarze 7—15 ha względnie w wypadkach wyjątków hodowlanych gospodarstw do 20 ha.

KIEDY LUD RZĄDZI PAŃSTWEM

Nie jesteśmy zadowoleni z niektórych innych zjawisk w życiu gospodarczym. Zapowiedziane zniesienie samorządu rolniczego w Polsce spotyka się z naszą największą krytyką. Uważamy bowiem, że zasada „lud rządzi państwem" będzie najszerzej i najlepiej zrealizowana wtedy, jeżeli samorząd w całej pełni zarówno terytorialny, jak i gospodarczy zostanie w państwie zrealizowany. Zawsze staliśmy na stanowisku, że samorząd rozpoczynając od gromady, gminy czy powiatu jest czynnikiem nie tylko wychowawczym, gospodarczym, ale politycznym, wiążącym obywatela z Państwem i dlatego też nasze żądania idą w kierunku, by jak najwcześniej w Polsce zostały zorganizowane samorządy terytorialne od najniższego szczebla do najwyższego.

My nie uważamy, że najlepszym sposobem budowania samorządu jest tylko klucz partyjny. Klucz partyjny był rzeczą potrzebną koniecznie w pierwszych momentach organizowania, ale dziś trzeba przede wszystkim zostawić gromadzie, gminie i tym podobnym prawo do swobodnego wybierania sobie tych ludzi, do których mają zaufanie i nie dzielić sztucznie według klucza i odgórnie decydowania o tym, że tylko ci, a nie inni mają prawo reprezentowania w samorządzie. Czas najwyższy skończyć z nominacjami w samorządzie terytorialnym.

MAMY DOŚĆ NOMINATÓW

Tym więcej musimy się bronić na odcinku rolniczym. Mamy szczególnie w Wielkopolsce długą tradycję pracy Kółek Rolniczych i dorobek na tym odcinku. Jeżeli Samopomoc Chłopska ma to zastąpić, to musi się skończyć sytuacja, że Samopomoc Chłopska ma nominatów, a często ludzi, którzy na prawdę z rolnictwem nigdy nic wspólnego nie mieli. Wiem, że Samopomoc otrzymuje poważne subwencje. Muszę przypomnieć, że jako prezes Kółek Rolniczych potrafiłem prowadzić organizację rolniczą bez żadnych subwencyj, tylko ze składek członkowskich wtedy, kiedy nas gnębił reżim sanacyjny. I dziś wieś może prowadzić swą organizację bez subwencji, nie polecimy na nie, ale musimy mieć przekonanie, że członkowie będą mogli sobie wybrać tych ludzi, których chcą, a nie będą oni komisarycznie narzucani.

Upaństwowiony przemysł przez szereg różnych organizacyj przemysłowych reprezentuje swoje interesy, ale niechże chłopu obok dobrowolnych organizacyj rolniczych będzie wolno również reprezentować swoje interesy w prawdziwie demokratycznym samorządzie rolniczym, przez z wolnych wyborów wybranych członków, tak, żeby przeciw siedmiu czy iluś tam wystawionym reprezentantom przemysłu można ze strony rolnictwa też siedmiu z samorządu, z organizacji zawodowych, branżowych itp. wystawić, którzy będą bronić interesów rolnictwa.

SPYCHANIE ROLNICTWA

Jednakże jeżeli ze względów partyjno-politycznych ma się zamiar znieść samorząd gospodarczy, jakim są Izby Rolnicze, które na naszym terenie mają dawną tradycję, to musimy w tym widzieć chęć usuwania interesów rolniczych na dalszą metę, usuwanie tych, którzy bronią interesów rolniczych, w momencie, kiedy wchodzimy w pierwszy okres próbny reglamentowanego obrotu gospodarczego i pracy nad proporcją cen artykułów rolnych i przemysłowych na terenie Państwa. Sytuacja nie jest prosta, nie mam ani zamiaru, ani obowiązku mówić, że jutro będzie jaknajlepiej. Uważam, że następny rok gospodarczy będzie cięższy, aniżeli rok poprzedni i z tego trzeba sobie zdawać sprawę, by nie było rozczarowań.

BEZ POMOCY ŚWIATA

Proszę nie zapominać o tym, że mieliśmy możność wprowadzenia do Polski różnych towarów w roku 1946 i pod koniec 1945 z pomocy UNRRA na sumę 470 mil. dolarów. Wprowadzenie tych różnych towarów dawało nam jako skarbowi i Państwu niewątpliwie możliwości ratowania i stabilizowania swojej waluty, wprowadzenia szeregu inwestycyj i przetrwanie w najtrudniejszym momencie pod względem wyżywienia. Wczoraj wieczorem przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Acheson oświadczył, że Rząd Amerykański w przyszłym roku nie będzie świadczył na rzecz UNRRA a ponieważ ten rząd w 80 proc. podtrzymuje UNRRA musimy się liczyć z tym, że następny rok gospodarczy musimy budować na własnych siłach.

W roku bieżącym mieliśmy również cały szereg pomocy ze strony Związku Sowieckiego, obecnie w miarę układania się stosunków musimy już bilansować eksport z importem ze Związkiem Sowieckim. Tymbardziej musimy żądać jako Polskie Stronnictwo Ludowe, by organizacje gospodarcze były na prawdę demokratyczne i by naprawdę i zawsze reprezentowały interesy wsi.

A KIEDY WYBORY?

Przechodząc do zagadnień politycznych nie mogę pominąć referendum ludowego. „Trzy razy tak" rozlepiane na murach, a najbardziej nawet na lokalach Polskiego Stronnictwa Ludowego, bo widocznie to jest kwestią kultury politycznej jak się przeciwnika zamaluje, rozbrzmiewało w oficjalnej propagandzie zblokowanych stronnictw za pomocą aparatu rządowego i jego pieniędzy.

Zagadnienie referendum, gdy było po raz pierwszy wysuwane, spotkało się z naszym zapytaniem: a kiedy wybory? bo my możemy pójść do referendum, ale chcemy znać datę wyborów parlamentarnych, *bo po to m. in. powstał Rząd*, by je jak najprędzej przeprowadził. Zresztą Rząd wziął na siebie zobowiązanie wobec własnego narodu przeprowadzenia wolnych i uczciwych wyborów jak i wobec tych państw, które go uznały. Uważaliśmy, że jeżeli są warunki do przeprowadzenia referendum, to dlaczego nie przeprowadzić równocześnie referendum i wyborów.

Jednakże zgodziliśmy się na udział w referendum, po uzyskaniu zapewnienia, że w jesieni tego roku będą wybory. Co do pytań poszczególnych, mieliśmy swoje wątpliwości, uważaliśmy, że jedno pytanie jest zasadnicze, to jest pierwsze, czy ma być Sejm i Senat czy nie.

Drugie pytanie uważaliśmy za zbędne, bo jeżeli przeprowadzono reformę rolną i nacjonalizację przemysłu, to wobec tego poco się jeszcze pytać. Czy po to, by rzecz dokonaną osłabić?

W sprawie Ziem Zachodnich uważaliśmy, że raczej nie należy pytać, z tego względu, że jeżeli chodzi o opinię zagranicy, to każdy rozsądny polityk wie, że nie istnieje naród, któryby nie chciał większych granic.

Jednak wrócę w paru słowach do tego zagadnienia, ze względu na wyniki.

Jeżeli chodzi o nasze stanowisko, to uważaliśmy, że należy odpowiedzieć na pierwsze pytanie „nie".

Przed tym namalowano afisze, na których było widać, jak PSL wozi obszarników i kapitalistów do Senatu. Parę dni po referendum p. Gomułka oświadczył w „Romie", że wybacza całkowicie tym, którzy głosowali na pierwsze pytanie „nie", bo przecież Senat mógłby być demokratyczny. W takim razie, poco te afisze, że PSL chce wprowadzić obszarników do Senatu, jeżeli później się oświadcza, że Senat, gdyby istniał, mógłby być demokratyczny?

Przy tym pierwszym pytaniu chodziło o zagadnienie polityczne. Manifest PKWN mówi, że konstytucja z 1921 roku powinna być uznawana przez wszystkich, a właśnie ta konstytucja przewidywała istnienie Sejmu i Senatu. W ramach tej konstytucji musi nastąpić uchwalenie nowej i wtedy byłaby najwłaściwsza możliwość przeprowadzenia zmiany konstytucji. Jesteśmy świadkami bardzo często, że prawa wypływające z tej konstytucji nie są przestrzegane.

Minister dr Kiernik

Na zjeździe ludowym ziemi bocheńskiej

W ubiegłą niedzielę odbył się w Bochni pod Krakowem doroczny Walny Zjazd PSL. Na zjazd ten przybył prezes Rady Naczelnej PSL — min. *Dr Władysław Kiernik*, piastujący od lat godność prezesa zarządu PSL tego powiatu. Ziemia bocheńska była i jest jednym z najsilniejszych ośrodków ruchu ludowego na terenie Małopolski. Począwszy od r. 1918— był Dr Kiernik przedstawicielem tej ziemi w czterech z rzędu Sejmach Rzeczypospolitej, aż do r. 1933, kiedy to — po procesie brzeskim—wyrokiem osławionych sądów sanacyjnych został wraz z prezesem ś. p. W. Witosem, K. Bagińskim i innymi więźniami brzeskimi pozbawionym mandatu poselskiego i zmuszonym szukać schronienia na emigracji przed terrorem dyktatury Piłsudskiego.

Wielkie uświadomienie polityczne chłopów bocheńskich i wysoki poziom obrad cechowały również ostatni zjazd, w którym wzięli udział także przedstawiciele Zw. Mł. W. „Wici". Prezes Dr Kiernik, witany jak zawsze z wielką serdecznością, wygłosił w przepełnionej przybyłymi ze wszystkich stron delegatami sali obrad dłuższe przemówienie, w którym poddał wyczerpującej analizie sytuację wewnętrzną i międzynarodową.

Po referacie tym, przyjętym hucznymi oklaskami, nastąpiło sprawozdanie Zarządu i Sekcji Kobiet, stwierdzające, że organizacja PSL obejmuje kołami swymi wszystkie gromady w powiecie z liczbą 7.000 członków zarejestrowanych.

Po dyskusji i wyborze nowego Zarządu, na którego prezesa ponownie i jednomyślnie powołano znowu min. Dr. Kiernika, postanowiono założyć spółdzielnię Domu Ludowego i nabyć dom w mieście Bochni, celem odpowiedniejszego niż dotąd pomieszczenia wszystkich instytucyj PSL i Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici".

Zjazd zakończył się odśpiewaniem Hymnu Państwowego i Roty oraz jednomyślnym uchwaleniem następujących rezolucji:

1) Zebrani w dniu 28.VII.1946 r. na Walnym Zjeździe Powiatowym PSL w Bochni — delegaci Kół wiejskich i miejskich — solidaryzują się z polityką Naczelnych Władz PSL, tak w dziedzinie wewnętrznej, jak i zagranicznej i wyrażają im, a w szczególności Prezesowi PSL, **Stanisławowi Mikołajczykowi** i Prezesowi Rady Naczelnej PSL — Dr. **Władysławowi Kiernikowi** — pełne zaufanie.

2) Zgromadzeni na Zjeździe Powiatowym PSL — chłopi ziemi bocheńskiej — wyrażają gorące podziękowanie swojemu długoletniemu posłowi, więźniowi brzeskiemu — Ministrowi Dr. Kiernikowi za jego niestrudzoną, przeszło czterdziestoletnią pracę dla Państwa i ludu.

3) Zjazd Powiatowy PSL, zgodnie z uchwałami Rady Naczelnej, domaga się przyśpieszenia swobodnych, wolnych i nieskrępowanych wyborów do Sejmu — na zasadach prawdziwie demokratycznych.

4) Zjazd Powiatowy oświadcza, że chłopi są zawsze gotowi do współpracy z innymi stronnictwami demokratycznymi, a w szczególności ze stronnictwami robotniczymi — na zasadach równi z równymi wolni z wolnymi.

5) Zjazd Powiatowy żąda przeprowadzenia jak najrychlej wyborów do ciał samorządowych (gromadzkich, gminnych, powiatowych)

6 Zjazd Powiatowy domaga się również przeprowadzenia, zgodnie ze statutami, wyborów na wszystkich szczeblach w samorządzie gospodarczym, a więc w związkach gospodarczych „Społem", w związkach rewizyjnych spółdzielczych i w związkach „Samopomocy Chłopskiej".

7) Zjazd Powiatowy solidaryzuje się ze stanowiskiem PSL w sprawie oparcia polskiej polityki zagranicznej na trwałym sojuszu ze Związkiem Radzieckim i na przyjaznych stosunkach z demokratycznymi państwami Zachodu: Francją, Anglią i Stanami Zjednoczonymi— oraz ścisłej współpracy ze wszystkimi narodami słowiańskimi.

8) Wobec niepoczytalnych ataków wrogów pokoju światowego przeciwko naszym piastowskim granicom zachodnim — Zjazd Powiatowy oświadcza się za utrzymaniem naszej granicy na Odrze, Nysie i Bałtyku, stwierdzając, że ataki te rozbijają się o zdecydowaną postawę całego narodu polskiego.

CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ NA MIESIĄC WRZESIEŃ

SWIAT I POLSKA

DOKOŁA OBRAD KONFERENCJI PARYSKIEJ

Pierwszy tydzień konferencji pokojowej w Paryżu poświęcony był przemówieniom przewodniczących delegacji. Właściwe obrady toczyły się w komisji regulaminowej, gdzie walczono o prawa małych narodów, o sposób głosowania itp.

Przedstawiciele mniejszych państw domagają się, aby uchwały zapadały zwykłą większością głosów. Tymczasem czterej ministrowie spraw zagranicznych wielkich mocarstw zdecydowali, by uchwały zapadały na konferencji większością dwóch trzecich głosów. Delegacja radziecka jest głównym szermierzem utrzymania w mocy decyzji czterech mocarstw.

W imieniu Polski przemawiał na plenum konferencji minister spraw zagranicznych W. Rzymowski.

Powitał on konferencję jako widoczny wyraz wysiłków, zmierzających do przywrócenia na świecie warunków normalnych. Obrady paryskie, zdaniem ministra, muszą doprowadzić do ostatecznej normalizacji stosunków powojennych na jednym z najbardziej doniosłych odcinków polityki europejskiej, a mianowicie w rejonie państw, położonych na Bałkanach i w basenie naddunajskim.

„Krwawa wojna, która wybuchła przed 7 laty — powiedział minister — **była przygotowana ze szczególną zaciekłością, szła jednak ona po starej i tradycyjnej linii polityki niemieckiej. Wojna ta, która zgodnie z planami Berlina, miała przynieść wytępienie licznych krajów, została przygotowana nie tylko wysiłkiem dyplomacji niemieckiej. Hitler i klika jego współpracowników przed zdecydowaniem się na rozpętanie burzy uczynili wszystko, by owładnąć politycznie pewnymi terytoriami. W wielu wypadkach było to możliwe tylko drogą podboju ekonomicznego. Zagłębie Dunaju i Bałkany stanowiły jedną z najdonioślejszych domen niemieckiej ekspansji gospodarczej, która torowała drogę podbojowi politycznemu.**

Świat przyglądał się niegdyś obojętnie wysiłkom niemieckim na osi Berlin — Bagdad. Wobec tego Niemcy mogli bez przeszkód realizować swe zamiary. Za eksportem niemieckim na te terytoria szła ekspansja ideologiczna, po obrabiarkach, samochodach, zegarkach i innych towarach, przenikali tam agenci, szerzący ideologię faszystowską i nazistowską.

W ten sposób Zagłębie Dunaju i Bałkany stały się nie tylko rynkiem zbytu dla towarów niemieckich, lecz i terenem propagandowym, na którym zakorzeniała się doktryna Trzeciej Rzeszy. Naród, który temu ulegał, uzyskiwał w Niemczech rynek zbytu dla swych surowców. Trzecia Rzesza stała się panem egzystencji i rozwoju ekonomicznego tych krajów. Finlandia, Węgry, Rumunia i Bułgaria zostały wciągnięte tą drogą w orbitę gospodarki i polityki niemieckiej.

Powodzenie tej metody pozwoliło Niemcom na stworzenie ekonomicznych i politycznych baz podboju. Sojusz z Włochami faszystowskimi otworzył Hitlerowi Morze Śródziemne, gdzie miały się zetrzeć mocarstwa, posiadające swe interesy w Azji i w Afryce.

Polska uważa, że prace obecnej Konferencji Pokojowej stanowią doniosłe przygotowanie przyszłych decyzji, dotyczących Niemiec.

Pragnąc pokoju, nie będziemy mogli nigdy pozwolić na to, by Niemcy odzyskały swą przemożną rolę w Zagłębiu Dunaju, na Bałkanach i na Bałtyku.

W żadnym wypadku nie możemy się zgodzić na to, by Włochy znalazły się w niemieckiej sferze wpływów.

Podbój Polski przez Niemcy w roku 1939 stał się możliwy przede wszystkim dlatego, że nasi sąsiedzi na północy i na południu byli pod rozkazami Berlina".

W dalszym ciągu swego przemówienia podkreślił minister Rzymowski wysiłki czterech ministrów wielkich mocarstw, którzy pracami swymi doprowadzili do zwołania Konferencji Pokojowej do Paryża.

Prezes Mikołajczyk w Krotoszynie

Dnia 28 lipca b. r. odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru PSL w Krotoszynie (woj. poznańskie). Na uroczystość, w której wzięło udział ponad 10.000 chłopów, przybył Prezes PSL — Stanisław Mikołajczyk.

Po uroczystościach kościelnych odbyło się wielkie zebranie, na którym do tysięcy zebranych wygłosił dłuższe przemówienie prezes Stronnictwa. Przemówienie to podajemy na pierwszej stronie.

Z terenem Krotoszyńskim łączą prezesa Mikołajczyka szczególnie serdeczne więzy. Z terenu tego pochodzą bowiem rodzice prezesa: ojciec z Benic, a matka z Galewa.

I tu na tej ziemi Krotoszyńskiej przeżywa prezes swoje ciężkie, chłopskie dzieciństwo i lata młodości. W Borzęcinie a patem w Strzyżewie pracuje na ojcowskiej ziemi, wynoszącej 6 ha. Taki zagon nie może wyżywić rodziny, to też prezes jako młody chłopiec pracuje w fabryce (cukrownia) w Witaczycach w charakterze robotnika.

I nic dziwnego, że nastrój na zgromadzeniu był nadzwyczaj serdeczny, bowiem co z drugim chłopem, czy robotnikiem witaczyńskim prezes Mikołajczyk mówi sobie po imieniu. I nie tylko dlatego. Po wojne światowej 1914/18 prezes Mikołajczyk na tej ziemi krotoszyńskiej stanął w szeregach powstańczych i wespół z jej mieszkańcami wywalczał wolność Polsce. A później chłopi tamtejsi śledzili wszystkie wystąpienia prezesa z pilną uwagą. A ponieważ znajdowali w nich odbicie własnych pragnień i dążności dorzucili do więzów serdecznego powiązania całkowitą wiarę i zaufanie dla jego polityki.

I ta serdeczność i to zaufanie znalazły swój wyraz na omawianym zebraniu w Krotoszynie.

Jedność Narodu w ujęciu przewodn. CKW PPS

W ubiegłym tygodniu zwróciło na siebie uwagę dwukrotne wystąpienie na łamach „Robotnika" przewodniczącego CKW PPS premiera Osóbki-Morawskiego.

W obu swych artykułach (29 lipca i 2 sierpnia) przewodniczący PPS stara się udowodnić konieczność utrzymania jedności narodowej oraz to, że „PPS jeżeli nie lepiej, to przynajmniej nie gorzej od innych nadaje się do tej roli".

Na innym miejscu, w artykule z dnia 2 b. m. p. Premier wyjaśnia, że jedność ta ma polegać na zmontowaniu bloku wyborczego, który powinien być jedynym jej wyrazem.

Nie jest to nic nowego, zwłaszcza, że i wystąpienie p. Premiera, aczkolwiek w znacznie mniejszym stopniu, nie pozbawione było akcentów napastliwych pod adresem PSL, a zwłaszcza Prezesa Mikołajczyka. Bo oto czytamy: „Panu Wicepremierowi Mikołajczykowi więcej zależało widocznie na liczeniu głosów i upajaniu się nie swoją siłą, niż na sprawie zasadniczej wytwarzania tak niezbędnej dla kraju jedności narodu".

Każdy, orientujący się w życiu politycznym wie, że siła Premiera Mikołajczyka, to siła PSL. Prezesowi Mikołajczykowi wystarczą te głosy.

PSL i jego Prezes stali i stoją na zasadzie jedności narodowej, ale na równych prawach i proporcjonalnych do zasięgu poszczególnych partii.

Wojska bryt. wylądowały w południ. Persji

Silne oddziały brytyjskie, sprowadzone z Indii, obsadziły Basrę, port u ujścia zatoki Perskiej. Komunikat brytyjski wyjaśnia, że oddziały te mają za zadanie ochronę życia obywateli hinduskich, brytyjskich i arabskich, gdyby tego wymagały okoliczności, jak również celem zabezpieczenia hinduskich i brytyjskich interesów w południowej Persji.

Port Basra znajduje się w pobliżu perskiej prowincji, gdzie wydarzyły się niedawno strajki i zaburzenia. Ze strony brytyjskiej wyjaśniono, że strajki miały podłoże polityczne. W czasie strajków doszło do zajść, które doprowadziły do zabójstwa 10 osób i zranieniu 50 osób.

Wydarzenia powyższe zagrażają bezpieczeństwu nie tylko kopalń i rafinerii naftowych, ale i gminom arabskim po obu stronach granicy, dzielącej Persję od Iraku. Rząd perski zaprotestował przeciwko koncentracji wojsk brytyjskich w Basra.

Radio moskiewskie w stosunku do St. Zjed.

Radio moskiewskie wysunęło ostatnio ciężkie zarzuty pod adresem Stanów Zjednoczonych, a przede wszystkim, że **1) w Ameryce tworzy się obecnie specjalną grupę wojskową, przeznaczoną do nadzorowania bomby atomowej; 2) że Stany Zjednoczone potężnie rozbudowują swoje siły zbrojne, przygotowując je do działań zaczepnych; 3) że złośliwe machinacje kół reakcji amerykańskiej zagrażać mają nawet paryskiej Konferencji Pokojowej; 4) że urządzenia fabryczne, znajdujące się w strefie amerykańskiej w Niemczech i mające być wydane tytułem odszkodowań Rosji są celowo niszczone, aby nie mogła z nich korzystać Rosja Radziecka; 5) że w Stanach Zjednoczonych według radia moskiewskiego w dalszym ciągu produkowane są bomby atomowe, a jednocześnie mówi się coraz głośniej o panowaniu Ameryki nad światem.**

Jednocześnie z tymi zarzutami pod adresem Stanów Zjednoczonych radio moskiewskie odpiera zarzuty Amerykanów i Anglików przeciwko Związkowi Radzieckiemu, który jakoby dążył celowo do opanowania politycznego i gospodarczego państw, znajdujących się w basenie naddunajskim.

Wielomilionowa afera w Poznaniu

Komisja specjalna do walki z nadużyciami wykryła w Poznaniu wielomilionową aferę w związku z rozdziałem materiałów pędnych, przeznaczonych do zeszłorocznej akcji siewnej. Nadużycia polegały na fałszowaniu wniosków o przydział materiałów pędnych, na podstawie których Centrala Produktów Naftowych wydawała asygnaty przydziałowe, sprzedawane następnie na wolnym rynku. Przestępcza ta działalność trwała od jesieni ubiegłego roku do kwietnia br. W rezultacie dochodzeń aresztowano 8 osób, za 4 dalszymi rozesłano listy gończe.

O WAŻNE PLACÓWKI OŚWIATOWE

Kurs dla pracowników Uniwersytetów Ludowych.

Po koszmarnych zmaganiach drugiej wojny światowej i zła spotęgowanego, które się bujnie rozrodziło w duszy człowieka, ludzkość szuka dróg naprawy.

Szukamy i my. Taką właśnie — jedną z dróg wychowawczych, jaka może w wychowaniu młodzieży wiejskiej w Polsce ważną rolę odegrać, są Uniwersytety Ludowe.

Powstały one na wiele lat przed tamtą wojną światową, w Danii, zapoczątkowane przez wielkiego, duńskiego wychowawcę Grundwiga. Celem tych uniwersytetów ludowych w Danii miało być wychowanie dobrego człowieka i odrodzenie na nowych pożywkach narodu duńskiego.

W kilka lat po tamtej wojnie światowej — idea uniwersytetów ludowych została przeniesiona na grunt polski, przez Ignacego Solarza, który typ duński do polskich warunków próbował w praktyce przystosować. Powstały wtedy Szyce, pod kierunkiem Solarza, a później Gać Przeworska. Jednocześnie zaczęły w Polsce powstawać dalsze uniwersytety ludowe i rozszerzało się zainteresowanie, oraz doświadczenie rosło. Pracowało nad rozszerzeniem coraz więcej osób i zespołów ludzkich.

Niestety — zabrakło Solarza, zamordowanego przez siepaczy niemieckich. Zabrakło jeszcze kilku innych osób, które spełniały pożyteczną rolę w innych uniwersytetach ludowych. Ale idea nie zginęła. Podjęli ją ci, którzy się pozostali. Jeszcze w okresie okupacji niemieckiej były zwoływane konferencje tajne, o charakterze ogólnopolskim, które zaczęły ogromadzać ludzi, pragnących podjąć w Polsce zadanie obudzenia uniwersytetów ludowych. Powstało Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych, które przystąpiło do szerszej, organizacyjnej pracy, gdy okupacja niemiecka ustąpiła.

Obecnie mamy w Polsce czynnych 33 uniwersytetów ludowych. Liczba ta wzrasta: około 20 nowych uruchamia się, a w stadium organizacji jest z górą 30. A zatem — w roku bieżącym będziemy ich mieli ponad 50, a w ciągu roku, czy najbliższych lat liczba ich przewyższy 80.

Gnębi nas troska: czy aby mamy dostateczną liczbę sił pracowniczych, które sieć planowaną u. l. poruszą i poprowadzą po właściwej drodze, do właściwego celu.

Są zatem szkolone kadry pracownicze u. l. Organizuje kursy takie i konferencje T. U. L. (Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych R. P.).

Obecnie — taki właśnie kurs, obliczony na 16 dni, odbył się w Ursynowie pod Warszawą. Brało w nim udział 71 pracowników u. l. obojga płci, oraz kilka osób związanych z tą pracą. Kierował kursem z ramienia Tow. Uniw. Lud. — Jerzy Zawiejski. Byli obecni — prawie bez przerwy, jako wykładowcy i uczestnicy, oraz opiekunowie kursu koledzy i koleż.: Feliks Popławski — prezes T. U. L., Miecz. Zadrożny, Jan Olszowski, Hanka Laskowska, Władysław Radwan. Odwiedzali nas: Kazimierz Maj — prezes Zw. Naucz. P., Józef Niećko, Maria Szczawińska, Weronika Ogarkowa, Zygmunt Załęski, Hanka Chorążyna. Zaszczycili kurs swoja obecnością: dwukrotnie — minister Wycech, oraz wicepremier Mikołajczyk, jak również — jeszcze szereg innych osobistości, znanych w pracy wychowawczej, lub naukowej, bądź mających związek z pracą uniwersytetów ludowych.

Kurs rozpoczął się 5 lipca, skończył 20 lipca. Nastrój był przyjemny i swobodny.

Tematy poruszane na kursie wiele zagadnień pozwoliły omówić i wyjaśnić.

CHŁOPI O DEMOKRACJI
(LISTY Z TERENU)

O tym, że chłopa nie tylko żywo obchodzą sprawy związane z jego zawodem, ale i kwestie mówiąc językiem inteligenckim, ze świata „abstrakcji" t. j. wytwarzania ogólnych pojęć odnośnie do zjawisk życia codziennego.

Podając w tym numerze listy jakie otrzymujemy od chłopów z całej Polski pragniemy wykazać, jak chłop polski pracujący samodzielnie na roli pojmuje pojęcie demokracji.

Oto trzy różne wypowiedzi na ten temat:

„Demokracja to jedno z najbardziej różnorodnie rozumianych pojęć życia zbiorowego, demokracja to jeden z najbardziej nadużywanych wyrazów w rzeczywistości codziennej obywateli.

Mamy demokrację polityczną, ale nie przerabia ona duszy ludzkiej, lub przerabia bardzo powoli. Daje nam ona w przepisach prawnych udział mas pracujących w regulowaniu zagadnień życia zbiorowego — ale demokracji społecznej tej przejawiającej się w życiu codziennym nie ma.

Przeważająca część społeczeństwa prowadzi jeszcze życie nienormalne. Chłop sprzedając swe produkty nie ma możliwości zaspokojenia swych potrzeb, robotnik i pracownik umysłowy niedostatecznie uposażeni szukają dochodów zaspakajających ich potrzeby. Doświadczenie okresu wojennego nie mało ciąży na nas. Obciążenia wojenne obciążają nas etycznie i w dziedzinie demokracji społecznej. Tak długo dopóki człowiek za swą pracę nie będzie mógł zaspakajać swych potrzeb, nie może być mowy o realizacji demokracji społecznej.

Bez zrealizowania demokracji społecznej nie może być mowy o prawdziwej demokracji politycznej i budowaniu na jej podstawie pokoju wewnętrznego i światowego. Demokracja polityczna nie mająca podkładu z demokracji społecznej stanie się tylko teorią".

S. W.

*

„Wojna dała nam tak ciężkie doświadczenia, że wszyscy bez wyjątku stanów stanęliśmy do budowy silnego demokratycznego państwa. Ale, niestety nie idziemy zgodnie wszyscy w tym kierunku. Mamy swój polski rząd i wszyscy powinniśmy mieć głos i równe prawa. Ojczyznę można porównać do rodziny. Czasem zdarza się, że ojciec mimowoli jest w błędzie, jak które z dzieci wysuwa wygórowane żądania, a ojciec z krzywdą młodszych dzieci na rękę idzie tym, które się bardziej dopominają, a inne zaniedbuje, a z tego wynika to, że pokrzywdzone czują żal i niechęć do pracy i gospodarstwo upada. Nikt nigdy nie może pomyśleć, aby państwo mogło istnieć bez rolnika, to też gdy byłem w Danii, czy Belgii, czy w takiej Ameryce, tam rolnictwo stoi na pierwszym miejscu. Tam sobie dobrze zdają sprawę, że jak rolnik bogaty, to i wszystkie stany. Niestety, u nas nie przywiązuje się do tego wielkiej wagi.

Jeśli chodzi o należne oszacowanie płodów rolnych, to uważam, że rząd powinien ustalić ceny wystarczające, by rolnik mógł za swą pracę nabyć rzeczy potrzebne do ubrania czy gospodarstwa. Trzeba się wczuć w położenie rolnika, tymbardziej, że warsztat jego pracy wyniszczony był wojną. A mimo wszystko szybkim krokiem idziemy drogą demokracji. Ale to nie znaczy, że rolnik ma być najbiedniejszym wśród obywateli. Mimo naszej ciężkiej, nieobjętej 8-mio godzinnym dniem pracy, bo zawód rolnika wymaga pracy od świtu do nocy, musimy znaleźć chwilę czasu na zastanowienie się nad naszą dolą i idee wszczepione przez takich ludzi, jak Wincenty Witos, M. Rataj i inni zrealizować i utwierdzić nie po to, by walczyć i by utrudniać pracę Rządu, ale po to, by wspólnie radzić, jakim sposobem wyjść z tej trudnej sytuacji".

Chłop z Krościenka.

*

„Słowo „demokracja" często nabiera obecnie posmaku ironii czy drwinek, językiem prostym — ludowładztwo, to jedna z najpiękniejszych form ustroju społecznego. Demokracja to równość obywatelska, sprawiedliwe korzystanie z praw obywatelskich, wolność słowa, przekonań, sumień, zrzeszania się, przewaga dobra nad złem, sprawiedliwości nad uciskiem. Robotnik i inteligent mogą się poszczycić realnymi zdobyczami w walce o demokrację w postaci zdobyczy socjalnych, 8-mio godzinnego dnia pracy i innych dobrodziejstw, płynących z ustroju demokratycznego. Chłop jakkolwiek uwolniony od ucisku kapitalistycznego w dalszym ciągu traktowany jest po macoszemu i usuwany w cień w wyścigu o lepsze jutro, o prawdziwą demokrację. A przecież w dobie kształtowania się naszej państwowości chłop zaczął budowę państwa od ciężkiej nadludzkiej pracy i musimy przyznać, że w żadnej dziedzinie nie osiągnęliśmy takich sukcesów, chłop najlepiej spełni swój obowiązek żołnierza żywiciela.

Chłop-demokrata to element najwięcej wartościowy w państwie. Chłop pracuje, by za płody ziemne uzyskać produkty miasta, ale osławione nożyce cen działają na szkodę rolnika. Na zebraniach, wiecach, lub w skupisku ludzi z innych warstw społecznych słyszy się jeszcze niestety obelżywe słowa w stosunku do chłopa. Czy to jest równość praw obywatelskich, czy to jest zgodność z ustrojem demokratycznym? Świadczy to o braku wyrobienia społeczno-politycznego. To nie jest droga, która prowadzi do zgody w społeczeństwie i do potęgi państwa. My wszyscy, chłop, robotnik czy inteligent jesteśmy dziećmi jednej matki Polski — wszystkich nas winna cechować wzajemna miłość, poszanowanie, sprawiedliwość, wszyscy winniśmy być prawdziwymi demokratami. W czasie rozdziału ziemi na podstawie reformy powiedziałem, że należy sądzić, że czynniki rządzące wkraczają na słuszne tory gospodarcze i polityki wewnętrznej przez należyte docenianie 70% twórczej warstwy naszego społeczeństwa. Baczni obserwatorzy zarówno zagranicą jak i u nas rozumieją, że nie pomogą żadne reformy, żadne ustroje, żadne formy rządów, jeśli nie będzie zrozumiany i doceniony chłop nie uczynimy żadnego kroku naprzód na drodze do potęgi państwa. Chcemy, by demokracja była dobrodziejstwem sprawiedliwym i twórczym dla dobra obywateli i państwa, a nie odskocznią do celów demagogicznych."

L. M. z Włocławskiego.

Wiadomości różne

NOWI WICEMINISTROWIE INFORMACJI I PROPAGANDY

Socjalistyczna Agencja Prasowa przyniosła zapowiedź mianowania p. Widy Wirskiego, wojewodę poznańskiego i wiceprezesa K. W. Stronnictwa Pracy oraz p. Jerzego Drewnowskiego z S. L. wiceministrami w Ministerstwie Informacji i Propagandy.

DELEGACJA PARTII PRACY W MOSKWIE I WARSZAWIE

Do Moskwy przybyła z wizytą delegacja brytyjskiej Partii Pracy z prof. Laskim na czele. Delegacja ta, która zyskała nazwę delegacji „dobrej woli", w drodze powrotnej odwiedzi również Warszawę.

DZIECI WRACAJĄ DO POLSKI

Jak powszechnie wiadomo, hitleryzm w swej nikczemnej metodzie niszczenia polskości zastosował i tę, że niszczył, bądź wywoził dzieci polskie. Od chwili zakończenia działań wojennych skierowano wysiłki w celu ich odnalezienia i przywrócenia ojczyźnie i rodzinom. Kilka transportów już wróciło do kraju. W ubiegłym tygodniu wyjechały nowe dwa specjalne pociągi sanitarne Polskiego Czerwonego Krzyża. Jeden wyruszył z Krakowa, drugi z Łodzi, by niebawem wrócić z najmilszymi gośćmi.

MUZEUM W DAWNEJ SIEDZIBIE MAGNACKIEJ

Stary zamek łańcucki z XVII wieku, kiedyś własność Lubomirskich i Potockich, przemienił się w muzeum państwowe.

Zbiory łańcuckie zawierają liczne i cenne obrazy i inne obiekty muzealne. Projektowane jest sprowadzenie do Łańcuta zbiorów Lubomirskich z Przeworska, Skrzyneckich z Zagorzan i wszystkich zbiorów z majątku Siary, powiatu gorlickiego. Ma też powrócić część zbiorów, które Alfred Potocki wywiózł zagranicę. Część ta w ilości kilku wagonów, została odnaleziona pod Wiedniem przez armię czerwoną.

USTĄPIENIE WICEMINISTRA BEZPIECZEŃSTWA

W ubiegłym tygodniu ustąpił ze swego stanowiska na własne żądanie wiceminister Bezpieczeństwa — Henryk Wachowicz.

Kartka wyborcza

„Gazeta Ludowa" z dn. 3 bm. zamieszcza czołowy artykuł wiceprezesa PSL Stanisława Bańczyka pod tyt.: „Kartka Wyborcza". W artykule tym, po krótkim przedstawieniu historii wyborów oraz walki Ruchu Ludowego o prawo powszechnego, tajnego i bezpośredniego głosowania, odnośnie do dnia dzisiejszego czytamy:

„Dziś na wsze strony krzyczy się, że istnieje walka o radykalizm. Jest to fikcja do pewnego stopnia. No, bo dozwolone są partie o programach tak małych różnic, jak nigdy. Myśmy już przed wojną byli zwolennikami nacjonalizacji i uspołecznienia przemysłu, a reforma rolna — toż nasze hasło naczelne od zarania dziejów ruchu ludowego. Czy chłopi mieliby zamiar cofać te reformy? Ani im się śni.

A więc o cóż tu idzie walka?

Odpowiedź jasna i prosta: o wybory do parlamentu, a w konsekwencji o Nową Konstytucję, a więc o Przyszłość Polski, o to, jakimi drogami ma nas wieść przyszłe życie w Polsce i jakimi prawami mamy się rządzić.

My głosimy zasadę demokracji o pełnych swobodach obywatelskich, gdzieby tak grupy społeczne jak i jednostka mogły się w pełni i swobodnie rozwijać, w pełni swobód działać.

Chcielibyśmy, ażeby prawo wszystkich obywateli jednakowo obowiązywało i żeby prawo przez wszystkich było szanowane, bo najgorsze prawo jest lepsze, niźli bezprawie.

Dla tych ludzi, którzy w okresie bardzo ciężkim dla Polski, tak w okresie wojny jak i w okresie stabilizowania się pokoju, włożyli wielki wkład w walkę o Polskę i gruntowanie jej państwowości, należy się duże uznanie. Nazwiska ich są zapisane na kartach historii.

*

Ale okres ten jest przejściowy, a zatem tymczasowy. Wielki czas, abyśmy stabilizowali się politycznie.

Stoi tu przed nami zagadnienie bloku wyborczego.

Nasi przeciwnicy polityczni powiadają, że blok wyborczy jest koniecznością historyczną Polski. Że blok jest wspólną walką o Polskę Demokratyczną, o Polskę Ludową.

Pytam się, z kim ten blok walczyłby przy wyborach? Wiem, że odpowiedź padnie: z reakcją.

A jakżeż z nią walczyć, jeżeli ona nie ma możliwości działania partyjnego legalnego?

Zapewne padnie odpowiedź, że po przez dzikie listy. O ile dzikie listy będą dopuszczone — to czy będzie blok, czy nie będzie — wynik będzie jednaki.

Myślę, że musimy mieć cywilną odwagę poddać się Woli Narodu, niech orzeknie, niech się wypowie. Dajmy możliwość narodowi wybrać, a nie tylko głosować. Tą drogą wciągniemy wielkie masy do życia czynnego w decydowaniu i współodpowiedzialności za losy Polski.

Zarzuca się, że PSL zdąża do monopartyjności, gdyż chce 75 czy też 90% mandatów. Krótko na to odpowiemy: O ile naród w głosowaniu istotnie obdarzy którąkolwiek z partii zblokowanych 90% zaufaniem przy wyborach — nigdy tego nie nazwiemy monopartią, lecz uszanujemy tak wyrażoną wolę narodu. Wola narodu jest dla nas świętą, jest ona w naszym pojęciu źródłem władzy i praworządności. Chociażby ona była dla nas najprzykrzejszą — zawsze ją uszanujemy, bo tak my pojmujemy demokrację i na tych zasadach chcemy budować Polskę Ludową.

Rozegranie „wojny", rozładowanie atmosfery w Polsce kartką wyborczą uważamy za jedyne wyjście, za wyjście bezkrwawe wciągnięcie jak najszerszych mas — całego narodu w decydowanie i współodpowiedzialność za losy Polski.

To jest wielka rzecz i należy ją cenić, cenić ją powyżej ambicji osobistych i partyjnych.

Ten kto potrafi uszanować wolę narodu — ten przez Naród bedzie zrozumiany i pokochany"

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

O kilku uwagach Spółdzielni Parcelacyjno-Osadniczych

Akcja ta do niedawna prowadzona dość chaotycznie — od paru miesięcy została ujęta w pewien przemyślany i planowy system, przeto utarte powszechnie określenia „dzikie osadnictwo" i „dziki zachód" zatracają powoli tym samym prawo obywatelstwa. Tym niemniej dzisiejszy stan osadnictwa daleki jest od pełnego i prawidłowego nasycenia Ziem Odzyskanych.

Planowość systematycznego osadnictwa polega na tym, że Min. Ziem Odzysk. ustaliło dla każdego powiatu z Polski centralnej liczbę rodzin, które winny być przesiedlone do wyznaczonego powiatu na teren Ziem Północnych (Mazury, Warmia, Gdańsk) lub Zachodnich (Śląsk, Pomorze, Ziemia Lubuska), — przy czym od 1.IV.46 r. repatriantom z terenów Wschodnich przydziela się pojedyńcze gospodarstwa poniemieckie (na wsiach), zaś tzw. przesiedleńcy z powiatów centralnej Polski mogą otrzymywać ziemie tylko pofolwarczne — w zależności od wielkości rodziny osadnika i wartości gleby w ilości od 7 do 20 ha. Parcelacji folwarków dokonuje się sposobem Spółdzielni Parcelacyjno-Osadniczych, lub luźno powiązanych grup osadniczych.

Jeżeli zważymy, że np. na Mazurach i Warmii sumaryczny obszar folwarków zajmuje ponad 40% wszystkich użytków rolnych, to jasno widzimy, że Spółdz. Parc.-Osad. lub grupy osadnicze są jedyną formą umożliwiającą nam w dzisiejszych powojennych warunkach rozparcelowanie i zagospodarowanie tej ziemi. Wyjaśnić tu trzeba, że owe folwarki — to w ogromnej większości gospodarstwa rolne o powierzchni 100—150 ha, a tylko nieliczne majątki dworskie obejmują rozległe przestrzenie pól, łąk, lasów i jezior.

Obecny stan zasiedlenia, a tym samym i obsiewów np. na Mazurach tak na wsiach, jak i po folwarkach w wielu powiatach nie przekracza 50% pełnego nasycenia, a są powiaty, niestety z przykrością trzeba to powiedzieć, gdzie obszar ugorów przekracza 90% użytków (np. pow. Olsztyński w/g danych oficjalnych obsiany jest w r. b. w 30%).

Zasiedlanie wsi, jak można było zauważyć na skutek przybywania dużej ilości repatriantów zza Bugu — dobiega końca, natomiast folwarki, które obejmują (widać to i u nas- grunta lepsze od gospodarskich — czekają na swych przyszłych właścicieli i gazdów.

Sprawa jest więc paląca i pilna, a praktycznie przedstawia się tak: Wszystkie folwarki zostały oddane pod opiekę Państwowemu Zarząd. Nieruch. Ziemskich celem zagospodarowania tychże. Gospodarka ta rzecz prosta nosi wszelkie znamiona tymczasowości, gdyż celem jej jest przede wszystkim zabezpieczenie narzędzi rolniczych (oczywiście częściowo wyszabrowanych i z przyczyn niedbalstwa dziś przeważnie leżących pod gołym niebem) oraz w miarę możliwości dokonanie upraw i obsiewów, aby w ten sposób umożliwić podjęcie gospodarstwa zgłaszającym się osadnikom - parcelantom. Pewną część folwarków z konieczności oddano do użytkowania różnym instytucjom i organizacjom publ. i społecznym np. Zw. kolejarzy, Pocztowcom, Skarbowcom, M.O., U.B., związkom młodzieży, partiom polit., armii polskiej. Rzecz prosta, że w miarę zgłaszania się osadn.-parcelantów majątki te będą odbierane wyżej wymienionym tymczasowym użytkownikom i przydzielane na stałe przyszłym ich gospodarzom i właścicielom.

Aby dokładniej zapoznać czytelników ze stanem tych majątków i sposobem praktycznego dokonania parcelacji systemem Spółdz. Parc. Osad. i grup osadniczych ucieknę się do przykładu konkretnego. W tym celu zgłaszam folwarczek po Niemcu Kremerze o obszarze 107 ha. leżacy 0,5 km od pojedyńczej autostrady w kier. Pn.-W. w odległości 13 km. od wojewódzkiego miasta Olsztyna, a ok. 1,5 km od miasta Wartenburga (polskie nazwy mniejszych miast, osad, wsi i przysiółków mogą podawać władzom Administracji Publ., zgłaszający się osadnicy — np. repatrianci z Wołynia przechrzcili poniemiecką wieś na Wołyniec; inni chcąc uczcić pamięć publicysty M. Wańkowicza, który przed ostatnią wojną napisał książke-reportaż z podróży po b. Prusach Wschodnich pt. „Na tropach Smętka" — nazwali swoją wieś Wańkowicze). Owóż maj. po Kremerze, aczkolwiek okolica nosi charakter falisty — przedstawia równinę lekko opadającą ku zachodowi, gdzie ciągnie się pas sztucznych i naturalnych łąk. Na łąkach wygrodzone pastwiska i żłoby do pojenia inwentarza. Gleba w ¾ dobra, a w ¼ średnia (podglebie gliniaste), melioracja przeprowadzona na całym terenie. Dokonane obsiewy w sumie wynoszą ok. 25 ha. Budynki gospodarskie w b. dobrym stanie, murowane i kryte dachówką lub blachą. (stodoła z drzewa— pod blachą). Wymiary budynków — domu: 12 m × 21 m; czworaka: 9 m × 25 m; obory: 18 m × 48 m; chlewni: 15 m × 48 m; stodoły: 18 m × 51 m; szopy: 9 m × 15 m. W podwórku staw, obok sadek, wszędzie linie światła elektrycznego (uszkodzone), w domu i oborach krany z wodą, żłoby ruchome itp. niespotykane w naszych gospodarstwach urządzenia. Majątkiem opiekuje się Państw. Zarząd Nieruch. Ziemsk. i bociek, który ma tam swoje gniazdo.

Licząc przeciętnie po 15 ha na rodzinę — na folwark ten skierować trzeba 7 rodzin — rzecz jasna, że najczęściej znajomych lub nawet dawnych sąsiadów. Folwark ten nadaje się tylko dla grupy osadniczej, bo spółdzielnia musi mieć najmniej 10 członków. Po przybyciu na miejsce osadnicy - parcelanci otrzymują ziemie oraz akty nadania z Urzędu Ziemskiego, a następnie przystępują do ułożenia między sobą podziału mieszkań i ustalają jak będą tam gospodarzyć. Osadnicy mogą liczyć na niewielką pomoc Państwa w inwentarzu żywym i ziarnie siewnym, lecz głównie liczyć trzeba na to co ze sobą przywiozą.

Rzecz prosta, że rozbiórka z poszczególnych zabudowań gospodarskich i budowa ich na indywidualnych gospodarstwach będzie wymagała znacznego nakładu pracy, ale materiału, jak z powyższego wyliczenia budynków widzimy — mało trzeba będzie dokupić.

— Dziwić się należy, że małorolny chłop polski z pokolenia w pokolenie „klepiący" biedę na swym błotnistym lub podlaskowym podwórku dotąd jeszcze waha się i boi porzucić stuletniej biedy i nędzy, jakby z nią ślub wieczysty uczynił. A wszak to twój pradziad za morza płynął dalekie do Ameryki wonczas niewiadomej, do puszcz skwarnej Brazylii śpieszył po cudzą ziemię w nadziei, że wykarczuje tam dla siebie i swych dzieci lepszą przyszłość lub jako bandos do krajów szedł ościennych— do tych samych ziem dziś odzyskanych, by w letniej porze i pracy uciułać trochę fenigów na przeżycie zimy kąsającej.

— Jeśli więc masz czułe i kochające serce, to wiesz i sam rozumiesz, że gdzie Matka—Ziemia przywołuje, tam słychać wiekowy głos obowiązku narodowego, tam jest nasza przyszłość i wielkość nasza.

A przyszłość swoją pójść i wziąć trzeba mocno w swoje polskie, chłopskie ręce.

O wartość chleba

Troska rolnika

Na to patrzy rolnik z wielką troską. W normalnych czasach gotówka ze sprzedaży zboża przedstawiała dla niego tylko część ogólnego przychodu, który głównie opierał się o hodowlę zwierzęcą. Zboże rolnik przetwarzał w swoim gospodarstwie na mięso, tłuszcz, nabiał i jaja. Za to miał, prócz zapłaty za zboże, jeszcze wynagrodzenie za pracę i obornik.

Obecnie odwróciło się; na skutek zniszczenia hodowli zwierzęcej podczas wojny główne źródło pieniędzy dla rolnika stanowi sprzedaż zboża. Zwłaszcza dla najsłabszego gospodarczo rolnika, który utracił żywy inwentarz. Należy zaś pamiętać, że głównie od jego zdolności inwestowania zależy, jak szybko staniemy się krajem samowystarczalnym w chleb. A te zdolności zależą od tego, czy będzie miał pieniądze, pieniądze dostać może tylko za zboże. Można rzec: i z kredytu, lecz kredyt, gdy zboże tanieje, nie wchodzi w rachubę. Pożyczać, a z czego oddać, gdy ceny zniżkują? — oto słuszne pytanie.

Tylko w górę

Można rzec i tak: rolnika nie obchodzi jaka jest cena zboża, lecz ile nabędzie za nie. Spadły ceny zbóż, dążmy do obniżki cen przemysłowych. Tak mówią niektórzy i teoretycznie jest to w porządku. Lecz kto tak mówi, niech wskaże, w jaki sposób obniżyć ceny towarów przemysłowych w obecnej sytuacji gospodarczej, gdy towarów jeszcze brakuje do względnego nasycenia rynku, kiedy wielkie przedsiębiorstwa pracują jeszcze deficytowo, kiedy preliminarz budżetowy przewiduje niedobór? Kto mówi obecnie: dążmy do obniżki cen przemysłowych, ten najżywotniejsze zainteresowania gospodarcze weksluje na ślepy tor.

Obecnie jedna jest tylko droga: podciągnięcia cen zbóż do gólnego poziomu cen.

To można i trzeba uczynić

Przed wojną wmawiano w rolników, że obniżka cen jest dopustem bożym jak niepogoda, że na nią nie ma rady. Rzeczywiście przed wojną dość trudno było podnieść ceny zboża, gdy było go dużo, a zagranicą ceny niskie.

Obecnie jednak zboża jest brak i dlatego ceny zboża powinny być wysokie. Jeśli w stosunku do innych artykułów nie dociągnęły one do poziomu cen, to naskutek świadczeń rzeczowych, które pokrywały większość popytu na chleb (na kartki). Reszta popytu (bez kartek) była słabsza od podaży zboża wolnorynkowej i dlatego naogół ceny zboża utrzymywały się na poziomie niższym, niż to odpowiadało rzeczywistości gospodarczej.

Obecnie zabpotrzebowanie kartkowe chleba naskutek dostaw UNRRA i importu ze Związku Radzieckiego realizuje się całkowicie, dlatego też popyt na chleb zmalał jeszcze więcej. Po żniwach zaś wzrośnie podaż zboża i dalszy gwałtowny spadek cen, o ile nie rozpocznie się skup na cele aprowizacyjne. Rezerwa importowa i zakupy interwencyjne umożliwiają regulację cen zboża na poziomie najkorzystniejszym dla wsi i dla całokształtu gospodarstwa narodowego

Dlaczego od 15 sierpnia

W Ministerstwie Aprowizacji odbyła się odprawa kierowników wojewódzkich oddziałów świadczeń rzeczowych, na których „ustalono konieczność energicznego przystąpienia do ściągania zaległości w zbożu z dniem 15 sierpnia 1946 r.". (Serwis informacyjny Min. Aprow. z 25 lipca b. r.).

Od połowy sierpnia zaczynają się intensywne prace pod zasiewy jesienne i energiczne ściąganie świadczeń niewątpliwie odciągnie od orki wiele ludzi i koni. A wiadomo, że koni jest bardzo mało, będzie więc to ważną przeszkodą na drodze do samowystarczalności zbożowej kraju. Nie widać powodów dlaczego tak ma być.

Wiceprezes Związku Samopomocy Chłopskiej, ob. Cieślak, w wywiadzie dla Chłopskiej Agencji Prasowej utrzymuje, że energiczne ściąganie zaległych świadczeń rzeczowych w zbożu od 15 sierpnia zapobiegnie obniżce cen zboża. Sądzimy, że nie zapobiegnie. O podaży zboża, zwłaszcza w obecnym nieustalonym jeszcze całkowicie życiu gospodarczym, decyduje nie ilość posiadanego przez rolnika zboża, lecz potrzeba pieniędzy na zakup towarów, których im bezwzględnie trzeba. Wtedy sprzedaje zboże, czy je ma w nadmiarze, czy nie.

Nawet gdyby się ściągnęło całe zaległości świadczeniowe w zbożu, to nie zmniejszy jego podaży, bo nie zmniejszy potrzeby pieniędzy u rolników, gdyż za zaległości nie będzie premii. Potrzebę tę zmniejszyć może tylko wyższa cena na zboże, a to zależy prosto od zakupów głównego odbiorcy zboża na cele aprowizacyjne — Funduszu Aprowizacyjnego.

Działalność Biura Aprowizacyjnego w czerwcu 1946 r.

Biuro Funduszu Aprowizacyjnego udzieliło w czerwcu b. r. dotacyj na uzupełnienie aprowizacji kartkowej na ogólną sumę zł 509.647.723 zł. z czego 67% gotówką i 33% produktami spożywczymi.

Z kwoty tej między innymi otrzymali dotacje pracownicy zakładów przemysłowych i komunikacji w wysokości zł 285.040.183 zł, Ministerstwa Oświaty (nauczyciele — zł 25.524.000, dzieci w zakładach wychowawczych — zł 53.730.253, Min. Opieki Społecznej (dzieci w zakładach wychowawczych — zł 10.776.500, pracownicy państwowi — zł 60.830.724.

W miesiącu czerwcu na wolnym rynku zakupiono 1.087.431 kg. tłuszczu wartości 217.644.683 zł. oraz 13.767 kg. filetów z dorszy wartości 770.352 zł.

Przeprowadzono akcję kontraktowania prosiąt za pośrednictwem Zw. Samopomocy Chłopskiej, asygnując na ten cel dalszych 20.000.000 zł

Dopłacono 18.900.000 zł do wypieku chleba w Katowicach i Łodzi, ażeby nie dopuścić do zwyżki cen chleba kartkowego na skutek podwyższenia cen węgla.

W porównaniu z majem dotacje Biura Funduszu Aprowizacyjnego zmniejszyły się o 48%, co jest wynikiem polepszenia się sytuacji aprowizacyjnej kraju, spowodowanym między innymi uruchomieniem zapasów zboża importowanego z Z. S. R. R. oraz wydatnym zwiększeniem przydziałów z UNRRA.

W związku ze zniesieniem świadczeń rzeczowych i koniecznością gromadzenia zasobów na pokrycie zapotrzebowania kartkowego drogą zakupów na wolnym rynku. Biuro Funduszu Aprowizacyjnego rozpoczęło przygotowania do działalności w zmienionych warunkach gospodarczych

F. W.

Ordynacja Wyborcza

Zasada Powszechności

Jedną z zasad demokratycznego, pięcioprzymiotnikowego głosowania w systemie wyborczym jest z a s a d a p o w s z e c h n e g o g ł o s o w a n i a. Oznacza ona, iż wszyscy obywatele danego państwa bez względu na ich stan majątkowy, wykształcenie, płeć, stan rodzinny, wyznanie, czy narodowość mają prawo głosowania, jeśli odpowiadają określonemu w ustawie wiekowi. Zasada ta wydająca się dzisiaj oczywistą i niesporną musiała przejść wiele etapów walk i kosztowała dużo wysiłków szlachetnych i postępowych przywódców, aby zdobyć sobie należne miejsce i powszechne uznanie.

Wystarczy nadmienić, że w Anglii, tej kolebce instytucyj parlamentarnych, kobiety uzyskały prawo głosu na równi z mężczyznami dopiero w 1929 roku, zaś Francja, kraj rewolucyjnych i postępowych idei, przyznała prawo głosu kobietom dopiero po ostatniej wojnie.

Najlepiej i najdokładniej możemy stwierdzić te motywy oporu przed rozszerzeniem prawa wyborczego na szerokie masy ludowe w Anglii.

Do 1832 roku prawo głosu do parlamentu angielskiego było przywilejem tak nielicznej grupy obywateli, że tylko co 40-ta dorosła osoba miała prawo głosu. W pierwszej połowie 19 wieku wśród partii liberalnej, zwanej wówczas wigami, znalazła się nieliczna grupka postępowców, domagających się różnych reform, a między innymi wprowadzenia zasady powszechnego prawa głosu wyborczego do Izby Gmin. Dzięki ich niezmordowanej energii i wytężonej pracy wniesiony został projekt reformy prawa wyborczego, rozszerzający kręgi wyborców na posiadaczy małych nieruchomości miejskich i średnich dzierżawców rolnych. Ponieważ Izba Gmin zmieniła ten projekt, zwężając bardzo grono proponowanych wyborców — rząd spowodował rozwiązanie parlamentu. Nowe wybory dały więcej zwolenników proponowanej reformy, to też projekt przeszedł przez Izbę gmin, ale został odrzucony przez Izbę lordów. Wówczas rząd podał się do dymisji. W całym kraju miały miejsce liczne zaburzenia i manifestacje warstw pracujących na rzecz projektu. Król powtórnie powierzył misję tworzenia rządu lordowi Greyowi, zwolennikowi projektu prawa wyborczego i zagroził Izbie lordów mianowaniem takiej liczby nowych lordów, z pośród osób przychylnych projektowi, aby projekt mógł uzyskać potrzebną większość w drugiej izbie. Groźba ta poskutkowała i w ten sposób pierwsza reforma prawa wyborczego została uchwalona w 1832 roku.

Znaczenie tego aktu polega nie na tym, że rozszerzyło grono wyborców, gdyż był to nie wielki postęp na drodze do urzeczywistnienia zasady powszechności głosowania, lecz na tym, że naruszyła panującą od 500 lat zasadę, iż tylko małe grono uprzywilejowanych mogło decydować o składzie parlamentu. Dalsze reformy prawa wyborczego były przeprowadzane szeregiem aktów parlamentarnych, z których ustawy z 1918 i 1929 uwieńczyły w pełni zasadę powszechności.

Najwięcej oporów i sprzeciwów napotykała w różnych krajach zasada powszechności przy wysiłkach nadania kobietom pełnych praw wyborczych. Argument, że wprowadzenie kobiety do czynnego życia publicznego rozluźni życie rodzinne, że odbije się na wychowaniu dzieci, obniży poziom moralny członków rodziny — wprowadzi dysonanse i niesnaski w rodzinie — był przez długi czas argumentem przekonywującym.

Tutaj również należałoby wspomnieć o prawie wyborczym dla wojskowych w czynnej służbie. Nasza konstytucja marcowa wyłącza tę kategorię obywateli z pod udziału uczestniczenia w głosowaniu wyborczym.

Po ostatniej wojnie zwycięża jednak idea przyznania czynnego prawa wyborczego i wojskowym. Widzimy to w Anglii, Francji, Z. S. S. R., Czechosłowacji, Jugosławii oraz w innych krajach. Wiemy, że ustawa o przeprowadzeniu głosowania ludowego (referendum) nie wyłączała wojskowych od tego aktu. Również projekt ordynacji wyborczej opracowywany przez podkomisje KRN-u nie wyklucza wojskowych w czynnej służbie od brania udziału w wyborach do przyszłego sejmu.

Wszystkie te państwa (oprócz Jugosławii i Z. S. S. R.), które przyznały prawo głosu wojskowym, traktują ich pod względem procedury na równi z innymi wyborcami, to znaczy figurują w spisach wyborczych razem z cywilnymi wyborcami i głosują w tych samych obwodach wyborczych.

Tak więc zgodnie z zasadą powszechności wszyscy obywatele (poza drobnymi wyjątkami) mają prawo głosowania na kandydatów do parlamentu, o ile osiągnęli przewidziany w konstytucji lub ordynacji wyborczej wiek. W niektórych państwach wiekiem tym jest 18 lat, w innych 19 lub 20. Nasza konstytucja przyznaje czynne prawo wyborcze obywatelom, którzy osiągnęli 21 lat. Podnoszą się słowa krytyki, że stawiając taką granicę wieku — pozbawia się prawa głosu, szczególnie teraz po wojnie, długie szeregi obywateli, którzy swoją pracą i służbą zasłużyli na przyznanie im uczestnictwa w życiu publicznym i na tym odcinku.

Nie wszyscy obywatele korzystają z przyznanego im prawa głosu. Udział obywateli w wyborach przed wojną kształtował się różnie w różnych państwach. W Wielkiej Brytanii liczba ta waha się od 70—80% wyborców, w Z. S. S. R., gdzie do wyborów wystawiana jest jedna lista zblokowana, procent wyborców dochodził do 98. Wiemy, ze w Polsce za czasów sanacyjnych w czasie wyborów, zbojkotowanych przez stronnictwa opozycyjne udział w wyborach wynosił przeciętnie około 20—30%, przyczem w okręgach wiejskich liczba zmniejszała się do 10—20%. Oczywiście takie wybory przy tak niskim udziale wyborców nie są miarodajnym aktem woli narodu.

Prawo głosu, prawo uczestniczenia w wyborze składu sejmu — jest najdonioślejszym uprawnieniem obywatelskim. Tą drogą państwa demokratyczne rozstrzygają wszelkie ważniejsze spory wynikłe między różnymi odłamami społeczeństwa. Prawo głosu jest wszechpotężną bronią w ręku obywatela. Tym potężniejszą i skuteczniejszą, im bardziej rozważnie i bardziej trafnie politycznie została użyta. Głos wyborcy niezorganizowanego politycznie, idącego na własną rękę, dziko, jest często bezużyteczny.

Głosy mas zorganizowanych, politycznie uświadomionych, karnych, zdyscyplinowanych — stanowią siłę, która w praworządnym państwie jest czynnikiem decydującym.

Musimy o tym pamiętać wobec zbliżających się wyborów i wytężyć nasze siły przy pracach organizacyjnych, aby każdy z naszych sąsiadów został wprzągnięty do naszego ruchu politycznego, aby jaknajmniej było dzikich i politycznie nieuświadomionych wyborców.

Kronika Gospodarcza

Zniszczeni wojną — czekają na ulgi w zaległych świadczeniach mięsnych

Ob. A. Suty z Radomskiego pisze do nas:

„W pow. radomskim przystąpiono obecnie do ściągania zaległych świadczeń rzeczowych, mięsnych.

Że władze chcą ściągnąć zaległości od tych, którzy mogli je oddać, bo na wojnie nie ucierpieli i stać ich na to, temu się dziwić nie można, bo to jest słuszne. Jeśli jedni wypełnili swój względem państwa obowiązek, choć może też im było nie łatwo, to inni także powinni to uczynić. Ci, którzy mogą. I na tych państwo powinno znaleźć sposób, nie żeby oni zajęci jedynie powiększaniem własnego gospodarstwa, mogli się uchylić od ogólnego obowiązku podnoszenia zniszczonego gospodarstwa ogólnego — państwa. Lecz obok nich jest bardzo wielu takich, którzy nie oddali, bo nie mieli.

Na odbudowę przemysłu idą duże pieniądze państwowe ogólne. Chłop jednak swój warsztat także zniszczony sam uruchamia, bo inaczej być nie może. Na pomoc jakąś czekać nie można. Chłopski warsztat stać nie może, on musi wyżywić rolnika z rodziną, bo on na UNRRA nie liczy i musi też wyżywić miasta. Trzeba wejść w położenie tego rolnika i jeśli on miał zabrane bydło czy konie, a nie rzadko wszystko, to bez względu na ilość posiadanej ziemi nie jest on jeszcze w stanie bez uszczerbku dla gospodarstwa dawać świadczenia mięsne.

Jeśli państwo otrzymuje pomoc zagraniczną między innymi w tłuszczach, może obecnie uwzględnić zniszczonego rolnika przez wojnę przy ściąganiu zaległych świadczeń mięsnych i w mleku — jak to uczyniło, gdy idzie o zboże".

Pomoc sąsiedzka

Żniwa skończone — rozpoczynają się roboty jesienne, a przede wszystkiem przygotowania do siewów ozimin. Oziminy są u nas głównymi zbożami chlebowymi i od wielkości oraz wartości tych zasiewów zależy nasza samowystarczalność chlebowa w roku przyszłym.

Wczesne zakończenie żniw pozwala na wczesne rozpoczęcie robót przedsiewnych i nie należy z nimi zwlekać ze względu na wielki brak siły pociągowej. Wiele gospodarstw wogóle nie ma koni i społecznym obowiązkiem szczęśliwszych, których wojna nie pozbawiła koni, jest pomóc poszkodowanym przez wojnę, którzy nie mają co zaprząc do pługa.

Kto ma stodołę, ten młockę może odłożyć na okres zimowy, a posiadane konie winien oddać do pracy sąsiadom, zrujnowanym przez wojnę, którzy stopniowo dopiero będą w stanie dorobić się na konia lub może krowy.

Wyzyskiwanie okazji dla celów nadmiernej zapłaty lub wielkich odrobków za pożyczone do pracy konie nie jest w obecnych ciężkich czasach dopuszczalne. Życzliwa pomoc sąsiedzka jest miernikiem uspołecznienia i dojrzałości obywatelskiej. Dla ludowców winna być reguła we wzajemnych stosunkach.

Dalsze kredyty rolnicze uruchomiono

Uruchomiono dalsze rolnicze kredyty inwestycyjne II-go kwartału, a mianowicie:

1) na podniesienie hodowli	bydła	zł. 40.000.000
2) „ „ „	trzody	„ 15.000.000
3) „ „ „	owiec	„ 4.000.000
4) „ „ „	drobiu	„ 2.000.000
5) „ „ „	pszczół	„ 7.000.000
6) „ „ „	ryb	„ 2.000.000
7) „ „ „	zwierząt futerkowych	„ 1.000.000
8) „ „ „	jedwabników	„ 1.500.000
9) na budowę silosów		„ 1.500.000
	Razem	zł. 74.000.000

Rolnicy mogą składać podania do Państwowego Banku Rolnego na ręce Powiatowych Komisyj, powołanych do opiniowania wniosków kredytowych. Komisja ta składa się z przedstawicieli Powiatowego Biura Rolnego, Związku Samopomocy Chłopskiej i instytucji pośredniczącej w rozprowadzeniu kredytów (w Komunalnej Kasie Oszczędnościowej).

Spłata 3-letnia w półrocznych ratach oprocentowanie wynosi 6½% w stosunku rocznym, odsetki płatne z góry co pół roku, łącznie z zapadającą ratą.

Zabezpieczeniem są skrypty dłużne z wystawieniem pożyczkobiorcy, poręczone przez 2 osoby majątkowo odpowiedzialne.

Kredyty na podniesienie hodowli bydła, trzody i owiec przeznaczone są dla zakładów zootechnicznych (Izb Rolniczych), dla członków Związku Hodowców i dla drobnych rolników.

Kredyty na podniesienie hodowli pszczół przeznacza się na zakup roi pszczelnych, pomocy hodowlanych i urządzeń pszczelarskich, zakup materiałów i maszyn do uruchomienia przetwórni sprzętu pszczelarskiego, oraz przetwórstwa miodowego i woskowego. Z kredytów tych korzystać mogą spółdzielnie pszczelarskie, członkowie Związków pszczelarskich oraz hodowcy pszczół.

Z kredytów na podniesienie hodowli ryb korzystać mogą właściciele gospodarstw rybnych na cele budowy wylęgarni ryb łososiowych, odbudowy urządzeń stawowych, kupno zarybku, remont pstrągarni.

Kredyty na podniesienie hodowli jedwabników przeznaczone są na zakup sprzętu hodowlanego, urządzeń hodowli zbiorowych. Korzystać z tych kredytów mogą hodowcy jedwabnika.

Kredyty na budowę silosów przeznaczone są dla właścicieli gospodarstw na zakup form do budowy silosów, cementu i drzewa budowlanego.

Kredyty na podniesienie hodowli drobiu oraz zwierząt futerkowych przeznaczone są wyłącznie dla Izb Rzemieślniczych.

Skóra dla wsi

W związku z akcją zapowiedzianą przed dwoma miesiacami przez Ministra Przemysłu, Centralny Zarząd Przemysłu Skórzanego przeznaczył do rozsprzedaży między rolników 85 ton skór twardych (spodowych). 42 tony skór miękkich (wierzchnich) i 60 tys. par obuwia tekstylnego, tzw. a'samitek. Rozsprzedażą zajmą się sklepy „Bata", a gdzie ich niema — spółdzielnie. Termin rozpoczęcia rozsprzedaży nie jest jeszcze ustalony, w tej chwili przeprowadza się przygotowania.

Ponieważ skór tych w stosunku do potrzeb wsi jest mało (np. skór twardych wziać na osobe po pół kg wystarczy tylko dla 170.000 osób) interesująco przedstawia się sprawa kto i na jakich warunkach będzie mógł je nabyć.

Konie dla Polski z Kanady

UNRRA ładuje 20 tysięcy koni kanadyjskich dla Polski, jako pomoc dla gospodarstw zniszczonych przez wojnę. 8 tysięcy w sierpniu przewioza okręty amerykańskie. Są to konie robocze z zachodnio kanadyjskich farm

•

JAN SAGAN

Na Przeworsko-Łańcuckiej ziemi

(Dokończene z Nr 31)

Jedziemy do Gaci

Jedziemy do Gaci! Jedziemy motorem, uciekając przed deszczem i oczami ciekawych. Mijamy Markową, skręcamy w lewo i jesteśmy na Solarzowej Górce. Przed nami dom Uniwersytetu Ludowego, projektowany przez znanego artystę-malarza St. Witkiewicza. Otwarte na oścież okna wypełniają roześmiane twarze młodzieży. Trafiliśmy dobrze. Koło wiciowe z Handzlówki przybyło w gościnę do Gaci. Witamy się z kierownikiem Uniwersytetu kol. Bolesławem Dejworkiem. Uniwersytet wraca dopiero do normalnej pracy po okupacyjnej przerwie, podczas której mieściła się tu szkoła spółdzielcza. Brak pomocy naukowych, brak sił, brak niejednokrotnie niezbędnych przedmiotów urządzenia. Przyznana, ale jeszcze niezrealizowana dotacja Min. Oświaty w wysokości 60.000 zł., zapewne nie wiele pomoże. Także i frekwencja uczęszczających niewielka. Zaledwie 19 słuchaczek — pierwszy kurs bowiem jest żeński. Następny będzie koedukacyjny i znacznie lepiej obsadzony. Są już liczne zgłoszenia, świadczące o wzrastającym zainteresowaniu Uniwersytetem wśród młodzieży ludowej.

Program Uniwersytetu oparty jest na doświadczeniach przedwojennych z tym, że specjalny nacisk kładzie się na zagadnienia Ziem Odzyskanych. Zasadnicze grupy przedmiotów, to historia i historia literatury, zagadnienia gospodarcze i społeczne, ze specjalnym uwzględnieniem spółdzielczości, Ruch Ludowy i młodzieżowy, zagadnienia kobiece i rodzinne oraz kultura ludowa i uczestnictwo w życiu społecznym. Bogaty ten program wyczerpuje wszystko, co może interesować młodego ludowca i daje dobre przygotowanie do pracy na wsi.

Zwiedzamy Uniwersytet Ludowy, korzystając z informacji kol. Dejworka i jednego z miejscowych pionierów młodego Ruchu Ludowego, Franciszka Fołty.

Tu pracował przed wojną nieodżałowany działacz Ruchu Ludowego i oświatowego Ignacy Solarz. Po likwidacji Uniwersytetu Orkanowego w Szycach tu się przeniósł i tu wybrał miejsce, na którym przy żywiołowej pomocy mieszkańców Gaci i okolicznych wsi wzniósł nowy Uniwersytet Ludowy. Nie ograniczył się jednak do pracy na swojej górce, z której rozpościera się piękny widok na okolice. Zszedł z niej między drobnych koszykarzy gackich, zorganizował ich w spółdzielnie i uwolnił od wyzysku bogatych pośredników. Na tym jednak nie poprzestał, troska o zdrowie ludności kazała mu zorganizować w Markowej pierwszą „Spółdzielnię Zdrowia" na tym terenie, którą prowadził ofiarnię dr. Ciekot, a obecnie kontynuuje jego pracę dr. Mularek.

18—19 sierpnia odbędzie się w Gaci zjazd byłych słuchaczy Wiejskiego Uniwersytetu w Szycach a potem w Gaci. W programie Zjazdu przewidziane jest nadanie Uniwersytetowi w Gaci nazwy „Solarzowy".

W świetlicy gackiej

Wracamy do świetlicy, gdzie na ławach zasiedli goście z Handzlówki i i słuchaczki kursu. Gości powitał kierownik kursu kol. Dejworek. Przypominał tradycje przedwojennych wizyt między Handzlówką i Gacią, przypomniał historię Chrzestnego i jego trud w dziele budowy Uniwersytetu Gackiego. Była to historia wielkiej indywidualności w służbie dla ogółu, historia walki o wyzwolene z przesądów wiekowych i o sprawiedliwość społeczną, historia walki z wstecznictwem i krępującym każdą samodzielną inicjatywę ludu — reżimem sanacyjnym.

Z kolei przemówił do zebranych kol. Franciszek Fołta. To co powiedział było znów historią samorodnego ruchu wyzwoleńczego. „Wy tam w Handzlówce mieliście duże osiągnięcia, ale zawdzięczacie to w pierwszym rzędzie tym, co wami pokierowali, a my tu w Gaci postanowiliśmy do wszystkiego sami dojść". I doszli. Doszli przez krytykę rzeczową istniejącego stanu rzeczy, przez bunt przeciw utartym zwyczajom społecznym, przez bunt przeciw tradycyjnej opiece niepowołanych opiekunów. Bunt zrodził się wśród najmłodszych. Zrodził się w sercu młodego Franciszka Fołty, który nie mógł patrzeć, jak starzy chłopi, mnąc nieśmiało czapki przed proboszczem, oczekiwali od niego rad — jak i co mają robić.

Młodzi chłopi gaccy postanowili zmienić ten stan rzeczy i budować własny dom nie tylko własnymi rękami, ale także według własnego planu. Młodzi chłopi gaccy postanowili kształtować warunki swego życia, tak, by zagwarantowały im możliwość pełnego wyżycia społecznego, chcieli sami stanowić o sobie i w swym chłopskim sumieniu sami za siebie odpowiadać. A była w tych dążeniach nie tylko troska o siebie, nie tylko o swoją gromadę, ale pełna świadomość, że służąc własnej gromadzie wytyczają drogi całej społeczności chłopskiej, a przez to i narodowi.

Kiedy Fołta skończył mówić, zebrana młodzież zaśpiewała wspólnie, a potem Fołta grał na harmonii, a oni tańczyli. W świetlicy gackiej było gwarno i wesoło.

Przyszedł jednak czas opuścić rozbawione grono młodzieży. Wąską, bitą drogą zjeżdżamy z Solarzowej górki w dół, do wsi. Tę drogę budowała młodzież gacka przed przybyciem tu wycieczki młodzieży jugosłowiańskiej.

Przed szkołą miejscowi urządzają podium na dzisiejszą uroczystość. Gać obchodzi dziś smutną rocznicę, trzecią rocznicę akcji pacyfikacyjnej, przeprowadzonej przez okupanta na wsi. Zginęło wtedy czterech chłopów gackich. Uroczystość tym smutniejsza, że przypomina fakt udziału w tej zbrodni ręki bratniej. Zbrodniczej denuncjacji dokonanej przez ludzi, którzy pretendują do roli rzeczników patriotyzmu i moralności.

Jedziemy przez Markową, więc korzystając z okazji, wstępujemy do Spółdzielni Zdrowia. Wszechstronnie urządzony gabinet lekarsko-dentystyczny niesie ulgę mieszkańcom Markowej i pobliskich wsi. Frekwencja dzienna około 12 osób. Specjalną opiekę roztacza spółdzielnia nad matką i dzieckiem.

Na Wysokiej

Łańcuckie nie tylko walczyło, ale i uczyło się w czasie okupacji — mówi Piotr Świetlik, kierownik gimnazjum Rolniczo-Handlowego na Wysokiej. Tutaj to było najwięcej kompletów tajnego nauczania i zrobiono wszystko, żeby młodzież nie straciła cennego czasu. Nic też dziwnego, że skoro tylko zaistniały po temu warunki, młodzież rzuciła się hurmem do nauki i szkoły. A kiedy tej brakło — budowała ją sobie. Tak było ze szkołą na Wysokiej. Młodzież i społeczeństwo starsze z własnej inicjatywy i własnymi rękoma odrestaurowała zniszczone budynki i stworzyła warunki do pracy. Dziś przeszło 70-ciu uczniów zrzeszonych w Spółdzielni „Przebudowa" nie tylko już uczy się, ale budując stwarza sobie lepsze warunki pracy i nauki. Żeby nie tracić czasu przeznaczonego na naukę, młodzież zobowiązała się wstawać o godzinie 3-ej rano do specjalnych prac gospodarczych. Wystarczy też obejść zabudowania i rzucić okiem na otaczający je ogród i przyległe pola, aby ocenić efekty zapału i pracowitości młodzieży. Szkoła na Wysokim, jak zresztą wszystkie szkoły spółdzielcze w Łańcuckim to nie jakaś izolowana i zamknięta placówka naukowa, wyczekująca na subwencje z Min. Oświaty, ale środowisko młodzieżowe utrzymujące stały i żywy kontakt ze społeczeństwem, które uważa ją za swoją własność i nie uchyla się od żadnych świadczeń na jej rzecz. Szkoła ta powstała z inicjatywy i potrzeby własnego środowiska i z kolei wywiera na nie bardzo korzystny wpływ wychowawczy, który sięga daleka po za grono uczniów. Szkół tego rodzaju jest w Łańcuckim w tej chwili poważna ilość i w codziennym doświadczeniu kształtują one i doskonalą swój społeczny charakter.

*

Rano jestem znowu w Łańcucie. Zastaję tu kilku działaczy PSL i rozmowa toczy się o warunkach, w jakich żyje ludność polska w sąsiednich powiatach, położonych nad Sanem. Konkretnie chodzi zwłaszcza o powiaty Leski i Brzozowski, gdzie nadal warunki bezpieczeństwa pozostawiają wiele do życzenia. Wszystko, co dotychczas uczyniono w celu zabezpieczenia mienia i życia ludności polskiej jest niedostateczne i wieś polska nad Sanem nadal oczekuje zasadniczych i energicznych kroków ze strony władz bezpieczeństwa, wojska i administracji.

*

Opuszczam Łańcut utwierdzony w przekonaniu, że istnieje zasadnicza współzależność między ruchem politycznym i społecznym, że żaden ruch polityczny bez względu na to, jakimi hasłami szermuje, jeśli nie będzie mógł wykazać się poważnym dorobkiem na polu oświatowym, kulturalnym, czy gospodarczym nie ma warunków, ani nie ma prawa sięgać po przewodnictwo duchowe, bowiem najbardziej miarodajnym świadectwem jego wartości jest wdzięczność mas dźwigniętych przezeń w zwyż.

I jeszcze jeden wniosek łańcucki, to ten, że właśnie na tamtejszych przykładach widać, jak wielką odpowiedzialność ponoszą ci, którzy w swej egoistycznej polityce okresu międzywojennego sabotowali realizację reformy rolnej. Właśnie na przykładzie Łańcuta stwierdzić można, że parcelacja obszarniczego majątku stworzyła warunki dla realizacji wielkich haseł społecznych Ruchu Ludowego, który na tamtejszych terenach ogromadza się wokół „Wici" i Polskiego Stronnictwa Ludowego.

PROSTUJĘ

W „Dzienniku Ludowym" z dnia 24 czerwca b. r. została zamieszczona notatka, że na powiecie niżańskim (woj. rzeszowskie), na Komisji Porozumiewawczej prezes PSL tamtejszego powiatu opowiedział się za głosowaniem 3 X tak. W związku z tym wyjaśniam.

Rzeczywiście w dniu 13 czerwca b. r. odbyła się konferencja Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych przy współudziale przedstawicieli PSL, PPS i PPR. W konferencji tej jako prezes PSL brałem udział. Oprócz stałych członków, wchodzących do Komisji Porozumiewawczej, wzięło w niej udział dwu oficerów W. P.

W czasie dyskusji jeden z oficerów mjr Szałecki Stanisław zapytał się, jakie jest stanowisko poszczególnych partii w sprawie referendum. Przedstawiciele PPR i PPS oświadczyli, że ich partie głosować będą 3 X tak. Z kolei zwrócono się do mnie, jak się ustosunkowuje PSL? Odpowiedziałem, że zgodnie z uchwałą Rady Naczelnej głosować będziemy na pierwsze pytanie „nie", na 2 pozostałe „tak".

Nadmieniam równocześnie, że żadnej rezolucji, nawołującej do głosowania 3 X tak — nie podpisywałem. Poco więc i komu ma służyć mijające się z prawdą oświadczenie, zamieszczone w „Dzienniku Ludowym".

Prezes PSL pow. Nisko

Franciszek Łach

ZOFIA SOLARZOWA

Na zjazd do Gaci

Życie w Szycach i na Gackiej Górce było bogate, pełne radości prostych prawd i wiązało nas mocno ze sobą wzajem, z ludźmi i ze światem.

Życie to zobowiązywało nas do samodzielnego, a społecznego myślenia, do czynnego udziału w przemianach i do godnego spełniania obowiązku.

Wypadki lat ostatnich rozpędziły nas po świecie, rozproszyły po różnych drogach i zdawać się może nam samym, że poróżniły nas głęboko.

Zjazd w Gaci musi wykazać, czym jesteśmy naprawdę. Czy stać nas było tylko na porywy serca i dobrą wolę, czy miłość dla sprawy, którą rozpłomieniał w nas Chrzestny, jest naszą, twardą miłością.

Dojrzałość nasza będzie niezaprzeczona wtedy tylko, kiedy mimo różnic w wyborze dróg, zdobędziemy się na dostrzeżenie i ujęcie jedności — sprawy naczelnej.

Zjazd przepracować musi sprawy Związku i Górki, ma nam zbudować pewność, że Chrzestny jest wśród nas i w naturalnym tego wyniku musi ujawnić naszą postawę wobec bieżącego życia i wobec jutra.

Referaty: kol. Stefana Ignara, jednego z profesorów i dwojga naszych kolegów mają nam te pracę ułatwić.

Wszystko to dziać się będzie w powadze i w powiązaniu tak serdecznym, jak zawsze bywało w Gaci.

Przyjeżdżajcie wszyscy. Czy byliście wykładowcami, czy słuchaczami. Czy jesteście w tym, czy w innym stronnictwie.

Górka zawsze dla nas wszystkich otwarta.

Górka — to nasz Ojcowy Dom.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO PSL

W dniu 31 maja b. r. odbył się Walny Zjazd Powiatowy PSL w Dąbrowie Tarnowskiej, woj krakowskiego — zjazd był licznie reprezentowany przez delegatów.

W Mielcu, woj. rzeszowskiego, odbył się Walny Zjazd Powiatowy PSL w dniu 2 czerwca r. b., przy udziale 1.200 delegatów.

Zjazdy odbyły się w poważnym nastroju, a ilość uczestników świadczy, że PSL to gromada ludzi, którzy nie załamują się, mimo przeciwności, ale twardo i wiernie stoją przy sztandarach PSL i ufają swemu Prezesowi, Stanisławowi Mikołajczykowi, czemu dają wyraz w rezolucjach uchwalanych na Zjazdach.

ZJAZDY P.S.L. W WIELKOPOLSCE

W miesiącu czerwcu i lipcu odbyły się Walne Zjazdy Powiatowe PSL na ziemi wielkopolskiej i lubelskiej.

W Gnieźnie z udziałem 1.000 członków.

W Gostyniu delegatów około 500.

W Kaliszu członków około 500.

W Kościanie delegatów około 300.

W Lesznie członków około 500.

W Poznaniu przy udziale około 1.700 członków, poza tym w Sremie, Wągrowcu, Wrześni, Słubicach-Rypinie, Świebodzinie i we Wschowie.

Zjazdy odbyły się w nastrojach podniosłych, powzięto szereg rezolucji, w których chłopi wyrażają powszechną jednomyślność, solidarność i zgodę z posunięciami Naczelnych Władz.

Podajemy niektóre ważniejsze rezolucje, uchwalone przez chłopów PSL na Zjazdach.

Zebrani na Walnym Zjeździe delegaci kół przesyłają pozdrowienia prezesowi Polskiego Stronnictwa Ludowego Wicepremierowi Stanisławowi Mikołajczykowi i zapewniają go, że z pogardą odnoszą się do ataków oszczerczych, skierowanych przeciwko Polskiemu Stronnictwu Ludowemu i jego Prezesowi. Próby rozbicia Jedności Ruchu Ludowego przez czterech członków PSL, którzy nie podporządkowali się uchwałom Rady Naczelnej, zebrani potępiają i solidaryzują się ze stanowiskiem Rady Naczelnej i NKW.

Chłopi, zorganizowani w PSL, potępiają mordy skrytobójcze.

Chłopi domagają się unormowania cen produktów przemysłowych w stosunku do cen produktów rolnych.

Zebrani delegaci w imieniu 70% ludności rolniczej żądają przeprowadzenia wolnych wyborów do ciał ustawodawczych.

*

W wyżej wymienionych Zjazdach wzięli udział przedstawiciele Zarządów Wojewódzkich PSL. a w niektórych i delegaci Centralnych Władz PSL.

CHŁOPI RZESZOWSCY RADZĄ

W okresie od 28 kwietnia do 2 czerwca b. r. odbyły się Walne Zjazdy powiatowe P. S. L. na terenie woj. rzeszowskiego. Wszystkie Zjazdy cechuje jednolita postawa i jeden duch — duch ideologii PSL.

Walny Zjazd Powiatowy PSL w Przeworsku odbył się w dniu 28 kwietnia b. r. przy udziale około 1.200 uczestników, w tym 477 delegatów reprezentujących 45 kół gromadzkich i około 700 gości.

Walny Zjazd Powiatowy PSL nowiatu Nisko odbył się w dniu 12 maja b. r. W zjeździe wzięło udział 500 uczestników, w tym 260 delegatów.

W dniu 17 maja b. r. odbył się Walny Powiatowy Zjazd PSL w Brzesku, pow. krakowskiego. Obecnych było około 1.000.

Dębica zwołała swój Walny Zjazd Powiatowy w dniu 19 maja b. r., w którym wzięło udział około 800 członków PSL.

JAK W WROCŁAWIU PRACUJĄ KOŁA P. S. L.

Godnymi uwagi i naśladowania są systematycznie prowadzone zebrania dyskusyjne kół miejskich P. S. L. we Wrocławiu. Regularnie co środę o godz. 5-ej odbywają się zebrania dyskusyjne w obwodzie pierwszym, zaś każdego piątku w obwodzie 5-ym. Obwodów wszystkich jest siedem. Zebrania dyskusyjne są bardzo liczne od 100 do 200 osób. Wielką wartością tych zebrań jest ich systematyczność i obmyślony plan zagadnień. Na każdym zebraniu omówione są dwa tematy: jeden programowo-ideowy a drugi to omówienie zdarzeń politycznych z bieżącego tygodnia. Zebrania dyskusyjne trwają bez przerwy od początku tego roku. Stały się one szkołą społeczno-polityczną Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Zupełnie przypadkowo byliśmy uczestnikami zebrania dyskusyjnego w obwodzie pierwszym. Punktualnie o godz. 5-ej zaczęło się zebranie. Uczestnikami zebrania byli mężczyźni i kobiety, członkinie Sekcji Kobiet. Bardzo wiele osób przybyło wprost od swych warsztatów pracy. Przyjmowano nas bardzo serdecznie. Musieliśmy opowiadać o pracy i przebiegu referendum na naszym terenie, a później wysłuchaliśmy referatu jednej z koleżanek na temat prac i dążeń kobiet Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Po referatach wywiązała się dyskusja. Dyskutanci wykazywali wielkie zainteresowanie biegiem wypadków politycznych jak: referendum, jaką będzie ordynacja wyborcza do sejmu, kto będzie reprezentował Polskę na konferencji pokojowej. W dalszej części omawiano trudności w pracach narastające z zewnątrz.

W drugiej części zebrania zabierano głos w sprawach kobiecych, stwierdzając, że kobiety zdały egzamin w trudnych momentach i dla Polski i Ruchu Ludowego. Bez pełnego, świadomego udziału kobiet trudno sobie wyobrazić wrastanie w życie codzienne demokracji. Zebranie zakończyło się po g. 9-ej.

Przyjemna atmosfera, jaką wytworzyli koledzy i koleżanki w sekretariacie wojewódzkim ciągnie człowieka, by jeszcze raz Wrocław odwiedzić.

W czasie naszego pobytu ułatwiono nam zwiedzenie Wrocławia. Wrocław mimo swych ruin jest pięknym miastem. Piękną jest Odra z mostami i przyległymi łąkami. Przyjemnym szczegółem nad Odrą to piękne, białe róże polne. Z Wrocławia wyjechaliśmy pod wrażeniem wielkiej gościnności naszych kolegów, ich konsekwentnej twardej pracy organizacyjnej oraz pięknych okolic i miasta, zaś inne okolice zachęcamy do zwiedzenia wrocławskich okolic i poznania prac P. S. L. na tamtych terenach.

ZAWIADOMIENIE

W dniu **18.VIII.1946 r.** odbędzie się Walny Zjazd Delegatów Kół P. S. L. z terenu pow. Lubartowskiego. Zjazd odbędzie się w **Lubartowie** w sali kina „Lewart" i Klubu Inteligencji.

Początek Zjazdu o godz. 10-ej.

Sekretarz: (—) H. Cholewa
Prezes: (—) J. Sikora

Z POWIATU WĘGRÓW

W niedzielę *dnia 18 sierpnia o godz. 11-ej* w kościele parafialnym *w Węgrowie* odbędzie siz uroczyste poświęcenie Powiatowego Sztandaru PSL Węgrów, w obecności Ministra Oświaty *Cz. Wycecha*. Nastepna część uroczystości odbędzie się w Domu Sportowym.

Do wzięcia udziału w uroczystości zapraszamy sąsiednie powiaty oraz wszystkich sympatyków PSL.

Czy wiecie że...

Czy wiecie, że spożycie ryby u nas w Polsce jest najmniejsze.

Spożycie ryby w kg. rocznie na głowę wynosi: w Japonii — 50, w ZSRR — 25, w Anglii — 20, we Francji — 15—18, w Niemczech — 15, u nas — 2—3,2.

*

Czy wiecie, że 7 czerwca b. r. zakończony został pierwszy kurs radiotelegrafistów morskich przy Państwowej Szkole Morskiej w Gdyni. Z zapisanych na kurs 32 słuchaczy zdało egzaminy 26. Po przebyciu 6-cio miesięcznej praktyki na statkach absolwenci otrzymują świadectwa radiotelegrafistów morskich II-ej klasy.

*

Czy wiecie, że na 500 kilometrach wybrzeża mamy 23 fabryki przemysłu konserwowego, z tego w Gdyni 4. w Gdańsku 3, reszta w Szczecinie i Koszalinie.

*

Czy wiecie, że w Różanej Górze pod Gdańskiem znajduje się największa w Polsce hodowla srebrnych lisów. Obecnie hodowla liczy 160 lisów, w tym 70 młodych.

*

Czy wiecie, że Polska straciła w czasie wojny 30% nauczycieli i profesorów.

Czy wiecie, że w dziedzinie szkolnictwa średniego ogólnokształcącego osiągnęliśmy poziom przedwojenny tak pod względem ilości szkół (764), jak i uczniów (238.000).

*

Czy wiecie, że zamiast dwu politechnik (przed wojną) mamy obecnie pięć. W Warszawie, Łodzi, Gdańsku, Gliwicach i we Wrocławiu.

*

Czy wiecie, że Rada Ministrów utworzyła województwa: Olsztyńskie z siedzibą w Olsztynie, obejmujące dotychczasowy okręg mazurski. Szczecińskie z siedzibą w Szczecinie, obejmujące okręg administracyjny Pomorza Zachodniego, oraz 4 powiaty z woj. Gdańskiego i dwa powiaty z woj. Bydgoskiego. Wrocławskie z siedzibą we Wrocławiu obejmujące dotychczasowy okrąg Dolnego Śląska.

*

Czy wiecie, że Polski Przemysł Ziemniaczany posiada 23 państwowe zakłady przetwórcze, w tym 11 czynnych. Roczna produkcja uruchomionych zakładów wynosi 2.150 tysięcy ton.

*

Czy wiecie, że w woj. Krakowskim prawie w 100% odbudowano już mosty zniszczone w czasie działań wojennych. Zniszczone mosty odbudowuje kolej i wojsko.

Biurokraci

Wojciech Staniaszek postanowił załatwić niezbędną sprawę w pewnym urzędzie. Udał się więc do odległego miasta.

Sprawa zdawała mu się łatwa do załatwienia. Przyjdzie i powie urzędnikowi o co chodzi, a ten napisze papierek i koniec.

Tak mu się zdawało. Ale okazało się inaczej... Zmachał się przede wszystkim podróżą. Nie miał czym przyjechać.

Stanął wreszcie po długim poszukiwaniu przed urzędnikiem i zaczął mu sprawę tłumaczyć.

— Jestem zajęty — przerwał mu urzędnik. — Nie wolno tu wchodzić bez meldowania przez woźnego. Poczekać na korytarzu, aż obywatela wezwę.

Czekał. Wchodziły do urzędnika pięknie malowane, czubate panienki. Słychać było żarty, śmiechy, przekomarzania. Wchodzili inni obywatele bez meldowania, a Wojciech wciąż czekał.

Ale i on znalazł się wreszcie przed obliczem urzędnika. Wyłuszczył mu swoją sprawę.

— Proszę o podanie! — powiedział urzędnik.

— Podanie? — nie mam podania.

— Bez podania sprawa nie może być załatwiona.

— A może by pan napisał .

— Władza nie jest od pisania podań — i z tym odprawił Wojciecha.

Kto mu napisze podanie? Szukał, pytał i znalazł takiego, co mu je napisał. Ale nie mógł go złożyć. Urząd już zamknięty. Musiał poszukać noclegu. Nazajutrz znów stanął przed urzędnikiem.

— Źle jest napisane, nieformalnie — powiedział urzędnik.

— To co ja mam zrobić?

— Idźcie do takigo to obywatela, pod takim adresem, to on dobrze napisze.

Poszedł, zapłacił po raz drugi.

— Proszę się zgłosić za trzy tygodnie — powiedział urzędnik, przyjmując podanie.

— Za trzy tygodnie?

— Wcześniej nie będzie załatwione — wyrzekł z naciskiem.

Po trzech tygodniach nowa podróż i nowa decyzja urzędnika:

— Do załatwienia tej sprawy potrzebna metryka, że się obywatel urodził.

— Wiadomo, że się urodziłem, przecież stoję przed panem.

— Ale obywatela nie mogą wsadzić do akt — powiedział biurokrata. — Potrzebne jest następnie stwierdzenie obywatelstwa.

— Przecież jestem obywatelem, urodziłem się tu, żyłem, głosowałem.

— Naszej władzy to nie jest wiadome, a to musi być w aktach. Potrzebne jest zaświadczenie od wójta i milicji.

pierów, papierków, że spamiętać nie powiedział?

— Władzy nie wolno krytykować. Wynikało to z rozpatrywania sprawy.

I zaczęło się chodzenie Wojciecha od urzędu do urzędu, od biurokraty do biurokraty. Tu potrzeba podania, zaświadczenia, poświadczenia, załączniki i innych papierów, papierków, że spamiętać nie podobna.

A gdy już zdawało się dobijał do brzegu, poznosił papierki i zgłosił się na oznaczony czas — usłyszał zdanie:

— Sprawa jest w załatwianiu, proszę się zgłosić za dwa tygodnie.

I to się ciągle powtarzało.

Ale Wojciech się zawziął. Chodził i chodził.

— Jestem przecież obywatel, płacę podatki na te urzędy — myślał — przecież obowiązani są mnie załatwić.

I możeby w końcu dopiął swego. Duch jego był mocny: ale ciało mdłe nie wytrzymało: rozstało się z duchem.

Duch jego, stanąwszy u wrót Nieba, zapytał się św. Piotra:

— Czy w niebie są urzędy i biurokraci. Bo jeżeli są — to wolę iść do Piekła. Tam łatwiej wytrzymam.

— Nie — odpowiedział św. Piotr — w niebie ich niema. Biurokratów posyłamy do piekła, aby grzeszników dręczyli.

Wydawca: Nacz. Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Naczelny Redaktor: Jerzy Świrski

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dnie powszednie od godz. 9 do godz. 14 Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenumerata zbiorowa (od 3-ch egzemplarzy wzwyż na jeden adres) po zł. 15.— miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru 5 zł.

Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto PKO Nr 1—630.

B-09663 Składano w drukarni P. S. L. Nr 2 przy ul. Chmielnej 25. Tłoczono w drukarni „Czytelnik", Marszałkowska 3/5.